Nr. 53 — Kraków, niedziela 6 marca 1910 — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów we czwartek 3 marca.

(Przekład z protokołu stenograficznego).

Wysoka Izbo! Trudno w takim nastroju, jaki obecnie panuje w Wysokiej Izbie, wzbudzić ogólne zainteresowanie jakąkolwiek mową, gdyż — może po raz pierwszy od długiego, długiego czasu — znajdujemy się w takiem położeniu, że nie mamy tak zwanej „sytuacyi", a austryacki parlamentarzysta wiedzie bez tak zwanej „sytuacyi" nędzny żywot. (Wesołość). Nagle zamilkły wszelkie kombinacye aż do Wielkiejnocy, w kuloarach tylko szepty, wszystko czeka rekonstrukcyi. W takiej sytuacyi nie może żadne stronnictwo burżuazyjne swojej pretensyi do teki ministeryalnej zaprzepaścić; nie może zatem przed Wielkanocą odbyć się głosowanie, trzeba na razie nieustannie gadać bez rezultatu.

Wprawdzie skutkiem wyrzucenia jego ekscelencyi ministra **Schreinera** nastąpiło lekkie polepszenie w Izbie. Ale sądzę, że mi panowie przyznacie racyę, gdy powiem, że ten rozsądny czyn wyniknął raczej ze względów estetycznych (Wesołość), niż z motywów politycznych, a rząd przez to doprawdy niewiele zyskał. Conajwyżej tyle, że się od tego czasu poziom ławy ministeryalnej widomie podniósł. (Wesołość). Słowem żyje się z dnia na dzień i ani rząd, ani stronnictwa się nie wiążą. W letniej atmosferze wiosennej pluszcze sobie dyskusya budżetowa, nie budząc żadnego zainteresowania, a kurczowe wysiłki nacyonalistów z jednej i z drugiej strony, by podszczuwaniem narodowem wlać więcej życia w tę budę, także nie osiągnęły skutku.

W ten sposób, jako chętna do pracy i zdolna do pracy Izba, marnujemy szczęśliwie znowu trzy tygodnie wedle starej metody austryackiej: wprzód cenny czas zmarnować, a potem w ostatniej chwili wszystkie możliwe ustawy na hurra uchwalić.

Drożyzna i brak pracy.

Gdy się zapytamy, co rząd obecny zrobił, aby zadość uczynić staremu hasłu usuwania walk narodowych zapomocą kwestyj gospodarczych, zobaczymy niestety, że rząd także i na polu gospodarczem niczego nie dokonał, aby najpilniejsze potrzeby życia ekonomicznego w jakikolwiek sposób uwzględnić.

Cały lud jęczy pod ciężarem drożyzny. Drożyzna ta daje się odczuwać nawet w bardzo wysokich sferach społeczeństwa. Żre ona całe życie gospodarcze, a dotychczas, mimo żeśmy uchwalili traktaty handlowe, nie mamy możności zapobieżenia drożyźnie. Zewsząd dochodzą skargi na **brak pracy** i chciałbym przy tej sposobności podkreślić, że idzie tu nietylko o brak pracy wśród robotników przemysłowych, ale że istnieje także brak pracy rolniczej, n. p. w Galicyi, gdzie prawie milion pracowitych rąk jest zbyteczny. Co uczynił rząd celem zwalczania tego braku pracy? Czekamy naprózno na jakikolwiek krok ze strony rządu.

Jesteśmy świadkami **masowego wychodźctwa** ze wschodu i północnego wschodu państwa, wychodźtwa, które płynie jak żywa krew z organizmu społecznego. — Kilkaset tysięcy pracowitych rąk roboczych tracimy corocznie, mężczyzn i kobiet, które znajdują gdzieindziej pracę i kawałek chleba, które gdzieindziej wzbogacają swoją pracą kapitalistów, bardzo często nam wrogich. Co uczynił rząd, aby to wychodźctwo przynajmniej uregulować?

Weźmy **politykę inwestycyjną**, która stała się przecie kwestyą życia nowoczesnego państwa; co na tem polu znajdziemy ze strony rządu? Weźmy wkońcu **socyalną politykę** — wszędzie znajdziemy to samo bezradne lub odmowne stanowisko rządu.

Rząd a traktaty handlowe.

Byliśmy świadkami, jak w zeszłym roku, gdy tylko papierowa ścianka dzieliła stronnictwa, rząd ani palcem nie ruszył, by tę ściankę usunąć. A wiedział, o co rzecz się waży; wiedział, że szło o cały system gospodarczy państwa; musiał się zdecydować: albo traktaty handlowe, albo nie — i zaprzepaścił traktaty handlowe! P. dr **Weiskirchner**, taki rozumny człowiek, był na tyle lekkomyślnym, by popierać taką politykę, politykę przypatrywania się bez troski temu, co się dzieje w Austryi. Dnia 11 lipca rozpędzono parlament, a potem było za późno, by módz wyzyskać będące wtedy w mocy przyzwolenie parlamentu węgierskiego. Mamy tedy traktaty handlowe, a nie możemy ich urzeczywistnić dlatego, że już z dniem 31 grudnia utraciliśmy przyzwolenie parlamentu węgierskiego, i że naturalnie dla korzyści Austryi, państwa przemysłowego, agrarne koła węgierskie nie będą się ryzykowały. Dlatego podnoszę zarzut przeciw temu rządowi, że tę najważniejszą sprawę gospodarczą karygodnie zaniedbał. (Oklaski).

Zostało więc tylko owych 6 milionów koron, które rok w rok będziemy musieli płacić agraryuszom, nie otrzymawszy traktatu handlowego nietylko z Serbią i Bułgaryą, lecz ani nawet z Rumunią. Takiej polityki traktatowej nie może kraj przemysłowy wytrzymać i dziwię się, jak mogli się tak spokojnie zachować przedstawiciele stronnictw przemysłowych, jak to było możliwe, że właśnie wtedy szły za tym rządem i przysięgały na jego sztandar.

Zastój w socyalnej polityce.

Socyalna polityka kuleje na obie nogi, ale gdy się w parlamencie lub w komisyi podejmie najmniejsze usiłowanie, by przynajmniej najjaskrawsze niedomagania na polu socyalnej polityki uleczyć, oświadcza rząd: *Quod non!* (Tego nie!) Stronnictwa rządowe starają się gorliwie każde takie usiłowanie natychmiast odrzucić. Zwracam panom uwagę na to, co się świeżo zdarzyło w komisyi socyalno politycznej. Została tam przedłożona całkiem skromna ustawa o **czasie pracy w piekarstwie**. Idzie o wprowadzenie 10 godzinnego dnia roboczego w piekarniach. Stronnictwa rządowe oświadczyły, że ten 10 godzinny dzień pracy, a nawet 9 godzinny w wielu miejscowościach, gdzie robotnicy są dość silnie zorganizowani, już został wywalczony. To dowód, że przemysł ten może bardzo dobrze istnieć i rozwijać się przy 10 godzinnym, a nawet przy 9 godzinnym dniu roboczym. Cóż zrobiła większość komisyi socyalno-politycznej? Odwlokła całą sprawę w ten sposób, że — widząc, iż możliwem jest uchwalenie tej ustawy w Izbie — przekazała ją radzie pracy i radzie rękodzielniczej. W ten sposób zyskuje się pół roku, aż znowu urządzi się jakąś nową sztuczkę, zapomocą której ponownie pogrzebie się to tak skromne usiłowanie socyalno polityczne.

Mówi się tyle o drożyźnie, i dobrze, że się o niej mówi. Cały lud podnosi na nią głośne skargi na zgromadzeniach. — Jedną z form drożyzny, działającą najdotkliwiej, jest

Lichwa mieszkaniowa.

Któż oprócz właścicieli domów, nie cierpi pod ciężarem lichwy mieszkaniowej?

W komisyi podatkowej zrobiono nieśmiałą próbę stworzenia czegoś podobnego do tego, co mają agraryusze, mianowicie wydostania od rządu funduszu mieszkaniowego, zapomocą którego przy pieniężnej pomocy rządu w kwocie 6 milionów rocznie możnaby angażować kapitał kilkuset milionowy, aby zapobiedz tej nędzy mieszkaniowej. Ale rząd Bienertha przez usta swego ministra skarbu p. **Bilińskiego** oświadczył, że to niedopuszczalne, że się na to nie zgadza, by ten fundusz mieszkaniowy w takich rozmiarach miał dojść do skutku. A zatem i tu widzimy, że w dziedzinie socyalnej polityki nic się nie robi.

Ubezpieczenie na starość.

O tem, co się dzieje w komisyi ubezpieczenia społecznego, musimy jeszcze jasno i wyraźnie pomówić z rządem, specyalnie z p. prezydentem ministrów Bienerthem.

Panowie! Wprost strach nas zbiera przed wielu przyjaciółmi ubezpieczenia społecznego w waszych kołach. (Wesołość). Ci przyjaciele próbują pod pozorem miłości zdusić całe dzieło. (Potakiwania).

Debata nad całym szeregiem paragrafów ustawy utyka. Przyjdzie jeszcze do tego, iż stronnictwa poza komisyą tu w parlamencie w pośfny sposób się porozumieją i będą zmuszone oświadczyć: Chcemy tego, a nie chcemy owego. I stosownie do tego musi się postępować później w komisyi. Ale tak jak dotychczas nie pozwolimy siebie uspokajać nic niemówiącym frazesem pana prezydenta ministrów o sumienności, z jaką powinno się badać takie przedłożenia. Życzymy sobie szybkiego wyjaśnienia tej sprawy i żądamy od rządu, aby on był pomocnym przy tem wyjaśnieniu.

Biliński maluje na czarno.

Co znaczy po wszystkich tych zaniedbaniach i negacyach uprzejme wezwanie pana prezydenta ministrów do pracy i do utworzenia większości do pracy? Nie pozostaje zaprawdę nic innego w planie, jak nowe przedłożenia podatkowe i załatanie deficytu w budżecie na r. 1910. Aby te podatki łatwiej otrzymać, aby tę łataninę zrobić konieczną, pan minister skarbu dodał swoje. Położenie budżetu przedstawiono umyślnie za czarno — mówię „umyślnie" i powołuję się na dwa miejsca z mowy pana ministra skarbu. Przy uzasadnieniu budżetu powiedział jego ekscelencya pan minister skarbu między innemi następujące słowa (czyta):

„Budowy — a mamy wielkie budowy, budowy uniwersyteckie i w. i. — wstawię z dotyczącą sumą do budżetu. Utrudni to również bardzo sprawę, ale sądzę, że jestem zobowiązany załatwić tę sprawę w ten sposób".

A w drugiej mowie powiedział (czyta):

„Należy się z tem liczyć, że będziemy mieli do walczenia przy dzisiejszym budżecie z wielkiemi trudnościami, aby utrzymać równowagę, a to tem bardziej — i to jest może moja wina — ponieważ wstawię do budżetu konieczne budowy, które mamy przed sobą, a nie chcę ich wykańczać w drodze rocznych rat umarzających".

Jeżeli zapytamy, co z tego wypada, to znajdziemy w budżecie na r 1910 pozycyę 29 milionów koron, w której wstawiono np. na budowy uniwersyteckie 2 miliony koron. Minister handlu poszedł za tym przykładem i wstawił na sieć telegraficzną i telefoniczną 10 milionów do tegorocznego budżetu. W An-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Pojednanie.

(Z księgi „Konseki Monogatari").

Zdarzyło się, iż pewien samuraj *), Hanaki Baisu z Kioto, doszedł do nędzy wskutek ruiny swego dajmiosa **), musiał porzucić dwór pana i przyjąć miejsce zarządcy w głuchej prowincyi.

Przed opuszczeniem okolicy rozwiódł się ze swoją żoną, piękną i dobrą O Tojo, i ożenił się z córką wysokiego urzędnika, przypuszczając, że związek ten pomoże mu do zrobienia karyery.

Dokuczliwość niedostatku i dufność młodzieńcza omamiły serce samuraja, nie docenił przywiązania, które lekkomyślnie porzucił.

Ponowny związek nie dał mu wszakże szczęścia. Druga żona miała oschłe obejście, cierpki ton głosu i czerstwe serce samoluba. Wkrótce Baisu dla wielu powodów z żalem wspominał o dniach spędzonych w Kioto.

Niebawem przekonał się, że wciąż jeszcze kocha swą pierwszą małżonkę i że miłuje ją o wiele więcej, niż obecną. Zrozumiał, że postąpił sobie z O-Tojo niewdzięcznie i niesprawiedliwie, że skrzywdził kochające serce. Żal zamienił się zwolna w wyrzuty sumienia, które gryzły mu nieustannie duszę. Wspomnienie porzuconej kobiety, jej mowy łagodnej, jej miłego uśmiechu, jej czarującego obejścia, jej niewyczerpanej cierpliwości — wciąż ścigały Baisu.

Niekiedy widywał ją we śnie, pracującą jak w latach niedostatku dzień i noc przy tkackim warsztacie, aby ulżyć wspólnej ich doli. A jeszcze częściej śniła mu się, że modli się, klęcząc w malu(t)hnym pokoiku, gdzie ją porzucił ocierającą łzy rękawami wyliniałego, ubogiego kimono *).

Nawet w godzinach urzędowania myśli jego krążyły dokoła niej i leciały ku niej. Starał się wyobrazić sobie, jak ona mieszka i co robi?

Coś mu w głębi szeptało, że ona nie wyszła powtórnie za mąż, i że, być może, przebaczyłaby mu, gdyby...

W cichości serca postanowił, że ją odszuka, jeżeli okoliczności pozwolą mu wrócić do Kioto, że ją przebłaga, zabierze z sobą i uczyni wszystko, aby zagładzić swą winę...

Ale lata mijały.

Nareszcie termin służby upłynął i samuraj zwolniony.

— Wrócę więc do niej!... Wrócę!... — powtarzał sobie radośnie po tysiąckroć razy. — Jakże głupio i okrutnie postąpiłem, porzucając ją naówczas!

Obecna jego żona była bezdzietną; odesłał ją więc do rodziców, a sam pospieszył do Kioto. Po przybyciu udał się niezwłocznie na poszukiwanie O Tojo, nie zmieniwszy nawet odzieży podróżnej.

Kiedy stanął na ulicy, gdzie mieszkali przed rozstaniem się, zapadła już noc, późna noc dziesiątego dnia dziesiątego miesiąca roku. Miasto spało cicho jak cmentarz. Księżyc jednak świecił jasno i samuraj z łatwością odnalazł znany mu dom.

Bardzo smutno wyglądał zapuszczony budynek z dachem porosłym wysoką trawą i podartym papierem w oknach. Samuraj zastukał do drzwi, ale nikt się nie odezwał. Naówczas spostrzegłszy, że drzwi nie są zaparte ryglami, uchylił je i wszedł do wnętrza.

Pierwszy pokój był zupełnie pusty i nawet ogołocony z mat *)

Zimny wiatr hulał po nim, wdzierając się przez liczne szpary w okiennicach, a światło księżyca przenikało przez otwory z sionki. Inne pokoje były również zapuszczone i nieużywalne...

Dom był widocznie niezamieszkany.

Mimo to samuraj postanowił dotrzeć do najdalszej jego części, do małego pokoiku, w którym niegdyś lubiła przebywać O Tojo.

Z przejmującem wzruszeniem dostrzegł nagle światło, migające z za przepierzenia. Krzyknął radośnie i zajrzał przez uchylone drzwi.

Tak istotnie: ona siedziała tam i szyła przy mdłem światełku andona *).

Podniosła właśnie głowę i oczy jej spotkały się z gorejącem spojrzeniem Baisu. Powitała go rozbłysłym od szczęścia uśmiechem.

— Kiedy wróciłeś do Kioto? Jak odszukałeś do mnie drogę przez te ciemne wertepy?... — spytała cichym, załamującym się głosem.

Czas nie zmienił jej wcale. Wydawała mu się taką właśnie piękną, młodą i łagodną, jaką wyobrażał ją sobie w marzeniach. Podłużny owal bladej twarzy, długi nos prosty z drgającemi nozdrzami, małe usta karminowe, czarne, migdałowe, wilgotne oczy w oprawie ruchliwych rzęs, na policzkach i podbródku miłe w uśmiechu dołeczki...

Ale słodziej nade wszystko grał mu w uszach jej głos nabrzmiały dźwiękami radosnego zdumienia.

Przysiadł naprzeciwko niej na podłodze w zwykłem miejscu koło hibaszi.

— Ukochana, nie uwierzysz, jakżem strasznie tęsknił do ciebie! Jakże głupi i zły byłem, porzucając cię naówczas... Ale jakże gorzko, jakże strasznie zostałem za to ukarany — zaczął cichym, zdławionym głosem.

Słuchała go uważnie, nie spuszczając z jego zbolałej twarzy oczów, płonących łagodnie i dobrotliwie jak lampy przyćmione, podczas gdy na jej piersiach coraz żywiej falowało

*) Samuraj — szlachcic, wojownik.

**) Dajmios — włada udzielny dawnej Japonii, który utrzymywał wojsko i znaczną świtę, wynagradzając ją zazwyczaj wypuszczaniem w dzierżawę ziemi. Świta i wojsko składały się wyłącznie z samurajów.

*) Kimono — zwierzchnie ubranie w kształcie długiej za kolana świty z rękawami, zwisającemi w kształcie worków.

*) Grube jak materace maty — tatami zastępują w mieszkalnych pokojach japońskich podłogę.

*) Andon — starodawna lampa japońska, podobna cokolwiek do oliwnych lamp greckich.

glii np. jest taki zwyczaj i u nas możnaby to zrobić, ale w czasach pomyślności ekonomicznej.

W tak ciężkim roku, w roku depresyi ekonomicznej nietylko w przemyśle, ale i w handlu, w roku, w którym nie możemy naszą produkcyą i bardzo często także naszym handlem końca z końcem związać, jest to nieprawidłowe postępowanie. W ten sposób budżet został odrazu obciążony sumą 39 milionów, tak że jeżeli nawet uchwalimy nowe podatki, będziemy w przyszłym roku znowu mieli kilkadziesiąt milionów do dyspozycyi, gdyż nie można sobie pomyśleć, aby tak ogromne inwestycye w sumie 40 milionów corocznie dla dwóch ministerstw mogły być uskutecznione.

Sądzę zatem, że postępowanie takie jest nie na miejscu i zwracam się do komisyi budżetowej z prośbą, aby dokonała poprawy. Sądzę, że w ten sposób możnaby oszczędzić około 30 milionów. Tak samo jak pożyczki kolejowe zostały w ratach rocznych umorzone, możnaby też budować uniwersytety i inne inwestycye w drodze pożyczek, powiedzmy z 30 lub 40 letnią amortyzacyą.

Tak stoją sprawy co do planu pracy. Nie pozostało z niego nic ponad plan, jak zebrać większość zdolną do pracy, która miałaby za zadanie przedewszystkiem uchwalić przedłożenia podatkowe.

Gdybyście się panowie tylko pod tym kątem widzenia połączyli jako stronnictwa parlamentarne, aby uchwalić nowe ciężary, powiadam panom z góry: Strzeżcie się! Pod powszechnem, równem prawem wyborczem reprezentujecie panowie dość szerokie warstwy ludności, które tymi nowymi podatkami zostaną ogromnie obciążone. (Tak jest!). Plan rządu i hasło rządu, aby dla otrzymania tych podatków utworzyć zdolną do pracy większość w parlamencie, jest przecież zanadto jednostronnem przedsięwzięciem. My się temu sprzeciwimy i będziemy te projekty podatkowe w najostrzejszy sposób zwalczali, my w parlamencie powszechnego głosowania nie ścierpimy tej haniebnej polityki obrabowania ludu, polityki polegającej na tem, że wszystkie największe ciężary nakłada się na najuboższych. (Oklaski).

Parlament powszechnego głosowania nie pójdzie torami polityki parlamentu kuryalnego. Już gdy w parlamencie pojawili się reprezentanci warstw opłacających 5 zlr. podatku bezpośredniego, musiał parlament zmienić swą politykę podatkową. A cóż dopiero po zaprowadzeniu powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego! Rządy jednak mimo to niczego się nie nauczyły i niczego nie zapomniały. Stara to historya, że każdy rząd ciągle potrzebuje nowych podatków, ale nie chcę, aby ta historya zawsze powtarzała się w tej formie, w jakiej odbywała się w poprzednich parlamentach.

Nie będę mówił o przedłożeniach podatkowych rządu, ale naprowadzę dwie cyfry jako dowód, że przedłożenia te obciążą najbardziej nietylko najuboższe warstwy ludności, lecz także najuboższe kraje i najuboższe narody. Np. ludność Galicyi wynosi 27% ludności całego państwa; ale te 27% spożywają przeszło 30% wódki, t. j. więcej aniżeli przeciętnie na głowę wypadałoby, podczas gdy piwa konsumują tylko 8%.

Opodatkowanie wódki jest zatem najoczywistszem obciążeniem Galicyi i Śląska.

Wobec tego są piękne słówka w mowie prezydenta ministrów zupełnie bez znaczenia.

Panowie — sądzę — uwolnicie mnie od obowiązku zajmowania się planem sławnej cesarskiej komisyi, którym prezydent ministrów z miejsca swego tak zajmująco igrał. Sądzę, że ta groteskowo-komiczna idea nie znajdzie echa w obecnym silnym parlamencie i dlatego mogę ją pominąć milczeniem.

Mimo jednak tej bezradności rządu, która wcale nie uchodzi wobec Izby powszechnego głosowania, wydobyły jednak te fakty ekonomiczne, o których pierwej mówiłem, jak:

ciężka walka o byt, drożyzna, przesilenie w przemyśle, brak pracy

w niektórych krajach, oraz wytrwała, bez wytchnienia prowadzona praca organizatorska i agitatorska naszego stronnictwa — pewne zjawiska. Udało się trochę przynajmniej osłabić szowinizm i nacyonalizm i każdy z nas z satysfakcyą czuje to osłabienie szowinizmu nietylko w tej Wysokiej Izbie, ale i zewnątrz w życiu publicznem. Szowinizm został bodaj na chwilę przytłumiony i zawsze będziemy sobie poczytywali za zasługę, że zrehabilitowaliśmy rozsądek w życiu publicznem, że przypomnieliśmy narodom, że wszyscy ich członkowie są ludźmi i że robimy nieszkodliwem bestyalstwo szowinizmu narodowego. (Oklaski).

Gdybyśmy w tej sytuacyi, w jakiej Austrya teraz się znajduje, mieli dobry rząd, możnaby szowinistów — wszystkich, w obu obozach — rozbroić, możnaby przez podniesienie dobrobytu, a przynajmniej przez pracę w tym kierunku, wszystkim nakazać milczenie; z tej i z tamtej strony musiałyby te głosy, które zawsze tylko nienawiść głoszą, zamilknąć.

Z takim jednak rządem nic zrobić nie możemy.

Ten rząd jest tylko rządem wyczekiwania; nic on nie robi, tylko wyczekuje; wyczekuje dopóty, dopóki dla wszystkich wreszcie okaże się niemożliwym do utrzymania, dopóki do świąt wielkanocnych dowiedzie, że nie można będzie przystąpić do głosowania, ponieważ rząd nigdy nie będzie pewny, czy znajdzie w tej Izbie większość. Albowiem po małej rewolucyi Związku niemiecko narodowego ma Związek ten możność postawić rząd w mniejszości, a na tę próbę prezydent ministrów nie odważy się. — Gdyby w rządzie siedziały głowy polityczne, a nie urzędnicy pierwszej i drugiej rangi, miałby rząd właśnie teraz najdogodniejsze stanowisko wobec szowinistów wszystkich krajów, ponieważ opinia publiczna i życie publiczne są zmęczone wskutek ciągłego podszczuwania szowinistów wszystkich narodów.

Dlatego

parlament będzie musiał i w tej dziedzinie uciec się do samopomocy.

Parlament wybrał komisyę narodowościową, parlament stworzył możność uporządkowania i złagodzenia sporów narodowościowych w drodze wzajemnego porozumienia; parlament pokazał więc drogę, na którą trzeba wejść, aby umożliwić w Austryi jakiekolwiek minimum sprawiedliwości narodowej, — a będziemy mieli sposobność przypomnieć nacyonalistom obu obozów istnienie komisyi narodowościowej; pokażemy im drogę taksamo, jak w parlamencie dla każdej innej ustawy przepisaną jest droga obrad w komisyi. Rychło też zobaczymy, czy będą skłonni dopuścić do pracy w komisyi narodowościowej, czy też wybrano ją tylko jako demonstracyę bez znaczenia i dopuści się do dalszego trwania kłótni narodowościowych, jak to dotychczas miało miejsce. Panowie, sprawa stronnictw szowinistycznych zaczyna spadać, nie budzi już zainteresowania.

Neoslawizm dra Kramarza.

Najlepszym tego dowodem jest wczorajsza mowa posła Kramarza. Mowa ta, której tu z wielu stron oczekiwano, którą przygotował ogień armatni prasy wiedeńskiej, nie znalazła żadnego prawie echa w politycznej opinii publicznej. Jeżeli mimo to chcę krótko zająć się tą mową, zgadzam się na żądanie dra Kramarza, aby dać spokój jego patryotyzmowi. Jestem daleki od tego, aby wyć z wilkami *) (Wesołość), nie chcę dra Kramarza obwiniać o zdradę państwa, czy kraju. Zastrzegam się przeciw solidaryzowaniu mnie z niemiecką szowinistyczną burżuazyą, nie będę też polemizował z drem Kramarzem — byłoby to teraz za nudnem — chcę go jednak prosić, aby z przestał otaczać na przyszłość Polaków swą opieką tak samo, jak chce, aby jego patryotyzm pozostawiono w spokoju. (Oklaski). Nie jest to złośliwość z mojej strony, jeżeli go proszę, aby dał spokój tej swojej od początku fałszywej roli. Proszę go z podniesionemi rękami, aby raz przecież otworzył oczy dla zobaczenia, co za owoce wydaje jego posiew.

Panowie! Po konferencyach w Pradze spadał

jeden cios po drugim na naród polski w Rosyi.

Po konferencyi słowiańskiej w Pradze pojechał hr. Bobrinskij do Galicyi wschodniej i zachowywał się tam jak w rosyjskim kraju, przyjmował deputacye, a od tego czasu powstała gazeta, która nie ma i nie potrzebuje prenumeratorów: „Prikarpatskaja Ruś" i od tego czasu nastąpiły aresztowania szpiegów, u których znaleziono listy hr. Bobrinskiego... (Słuchajcie! Słuchajcie!). Odtąd także opinia polska protestowała stanowczo przeciw temu, aby kontynuowano grę fałszywemi kartami. (Huczne brawa i oklaski). Z Królestwa Polskiego zrobiono pustynię; nawet najkonserwatywniejsze, najbardziej służalcze żywioły nie mogą utworzyć organizacyi; pozamykano szkoły; uniwersytet zupełnie zrusyfikowano i młodzieży polskiej uniemożliwiono naukę; rozpoczęto nawet znowu erę prześladowań religijnych; okrojono prawo wyborcze; gospodaruje się w tym kraju, jak w kraju świeżo zdobytym na największym wrogu; prześladują nas krwawo i dlatego nigdy się nie zgodzimy, aby tu przed naszemi oczyma odgrywano komedyę (Huczne brawa i oklaski), aby tu inscenizowano jakiekolwiek manifestacye sympatyi dla Rosyi, dla

tej Rosyi, która jest największą ciemiężycielką ludów słowiańskich.

(Burzliwe brawa i oklaski). Nie chcemy dłużej widzieć naokół siebie tej fałszywej gry; całe polskie społeczeństwo, wszystkie jego warstwy, mają już tego dość. A jeżeli dr Kramarz był niedawno w Petersburgu, musi wiedzieć, jak społeczeństwo rosyjskie, uczciwe społeczeństwo rosyjskie, zapatruje się na tę sprawę. — Nie chcę podjudzać, przeciwnie, chcę pokazać zgodność między mojem zapatrywaniem a zapatrywaniem uczciwych Rosyan. Mam tu przed sobą dwa głosy z dwóch obozów, które są bardzo ciekawe i bardzo charakterystyczne, a oba są śmiertelne dla całej akcyi dra Kramarza.

*) Aluzya do posła Wolfa.

Demokratyczny dziennik „Riecz" pisze: „Sprawiedliwość narodowa jest przy takiej polityce wewnętrznej niepodobieństwem". To jest, panowie, najlapidarniejsze stwierdzenie faktu, że zupełny absolutyzm i gnębienie narodów nie może być przecież równocześnie — oswabadzaniem narodów! Jeżeli p. Kramarz nie pojmuje niemożliwości takiej polityki wewnętrznej i takiej sprawiedliwości wobec narodów — jest on, panowie, marzycielem i fantastą.

Ale to jego sprawa prywatna. Nadużywa jednak demokracyi słowiańskiej przez swoją akcyę, swoją wiarę, że stanie się możliwem, iż carsko-despotyczna Rosya, rząd, społeczeństwo, klasy panujące — uwolnią ludy słowiańskie.

Ta wiara, panowie, jest poniżeniem słowiańskiej demokracyi i taż demokracya winnaby mieć żywy interes w zaprotestowaniu przeciwko temu, by w tym kierunku m... jej nadużywać.

Kuropatkin o Galicyi.

Chcę panom zacytować tu jeszcze głos drugi — niewątpliwie głos poważny: sąd, wyrażony w pamiętnikach głównodowodzącego Kuropatkina. Ocenia on w jednym z rozdziałów swego obszernego dzieła stosunek Austryi do Rosyi i przychodzi do następujących konkluzyj (*odczytuje*):

„My — to znaczy Rosyanie — brani jesteśmy w rachubę przez Słowian w Austryi tylko jako środek, nie jako cel. Trzeba to mieć w pamięci bez przerwy. Nawet kulturalnie znacznie mniej rozwinięci Bułgarzy i Serbowie, natychmiast odwrócili się od Rosyi, gdyśmy ich za cenę drogiej krwi rosyjskiej na własnych postawili nogach. Słowianie austryaccy nie potrzebują naszej pomocy. Z wielką wytrwałością zdobywają sobie rok po roku w drodze pokojowej jedno prawo po drugiem, przez co zostaną równouprawnieni z Niemcami i Węgrami. Mimo ciężkiego położenia gospodarczego, w którem znajduje się ludność Galicyi, mimo handlu ziemią, uprawianego przez żydów, mimo nierównie — w porównaniu z Węgrami — cięższych podatków, mimo różnic w prawach pomiędzy Polakami a Rusinami, uważa ludność Galicyi swoją kulturę za wyższą w zestawieniu z sąsiadującą ludnością Rosyi. Przejście pod panowanie Rosyi oznaczałoby w przekonaniu tej ludności słowiańskiej nie krok naprzód, lecz krok wstecz".

Tak pisze, panowie, generał Kuropatkin, jako minister wojny w raporcie do cara i konkluduje dalej: „Musimy stale o tem myśleć, abyśmy przez fałszywe i szkodliwe marzenia nie oszukiwali siebie samych i nie wyobrazili sobie, że gdyby nasze wojska wkroczyły do Wschodniej Galicyi — ludność jej powstałaby przeciw Austryakom, jako odwiecznym gnębicielom".

Kuropatkin przestrzega przed tym neoslawizmem, przestrzega nawet przed panslawizmem, mówi, że byłyby to idee fałszywe, fantasmagorye, ażeby kiedykolwiek chciano

---

kimono, a na ustach walczyła rozkosz ze smutkiem.

— Niedobrze, że cierpiałeś przezemnie. Nieraz czułam, że nie byłam dawniej dość wyrozumiałą i spokojną!

Wziął nieśmiało jej rękę i przycisnął do piersi.

— Wyrzucałem sobie przez całe te lata swoją winę i przemyśliwałem, jak zmienić, jak ją naprawić... Ale wyrwać się nie mogłem z sideł, które rozstawiłem sam sobie...

— Nie sam, ale los nasz wspólny, ale nędza!... Musieliśmy się rozstać, czyż nie pamiętasz?... Głód silniejszy jest nad wszystko... Dobrze pamiętam jednak, jak dzieląc się ze mną lichą strawą zawsze zostawiałeś mi część lepszą i większą, a przecież mężczyźni silniej odczuwają głód...

— Odszedłem od ciebie, ale przy tobie została ma dusza... Wszędzie szła za mną pustka i czczem wydawało mi się życie, gdyż nie było ciebie... Przebacz mi; wiem, żeś cierpiała i ty, stokroć więcej, lecz... przebacz mi!... Proszę cię, choć nie wiem, dla czego miałabyś mi przebaczyć?! A jednak wciąż marzyłem o tej chwili, kiedy upokorzę się przed tobą, wyznam wszystko i usłyszę z ust twoich przebaczenie... Przebacz mi przez dobroć twoją, przebacz mi przez miłość naszą, pozwól mi zagładzić i naprawić to przewinienie, które ciąży mi jak góra ołowiu...

— Nie mów tak! Słowa twoje bolą mię. Gdyby nawet wina, o której mówisz istniała, gdybyś porzucił mię nie z musu, a dla swawoli, to czyż obecny twój powrót nie zmazał jej całkowicie?... Nigdy nie marzyłam o tem, że wrócisz, że znów będziesz mi mówił tak słodkie rzeczy, że zobaczę cię choćby na chwilkę... Wydało mi się, że nas rozdarto na zawsze, że gruby nieprzebyty mur rozdzielił nas...

— Na chwilkę?!... — przerwał jej niecierpliwie. — Dlaczego mówisz, że na chwilkę? Powiedz raczej na przeciąg siedmiu żyć, na dziewięć wieków, ukochana!...

Roześmiał się radośnie i przysunął tak blisko, że mógł już ramię zarzucić poza nią.

— Nie przestawałam nigdy modlić się do bogów o twoje szczęście... I oto nagrodzili mię, albowiem twoje szczęście znowu stało się mojem!...

— Jeżeli nie odepchniesz mię, najsłodsza, to wiedz, że przyszedłem, aby pozostać z tobą na zawsze, na zawsze, na zawsze... Żadne moce nie rozłączą nas teraz!... Mam majątek, mam przyjaciół... Jutro przywiozą tu moje rzeczy i moi słudzy będą ci służyć... O, my uczynimy ten przybytek przybytkiem szczęśliwym i pięknym... Odnowimy i ubarwimy go ślicznie i kwiaty zasadzimy dokoła... A dziś — dodał z pewnem zamieszaniem — przybyłem tak późno i nie zmieniłem swej podróżnej odzieży jedynie dlatego, że pragnąłem ciebie zobaczyć jak najprędzej i usłyszeć od ciebie swój wyrok...

— Wyrok?! — szepnęła ze smutnym uśmiechem. — Nie my wydajemy wyroki!...

Pochyliła piękną głowę na jego ramię i podczas gdy on głaskał łagodnie jej delikatną, jak płatek lotusu szyję, opowiadała cicho o tem, co stało się w Kioto po jego wyjeździe.

— O sobie opowiedz mi, ukochana, o sobie!... Gdzie mieszkałaś?... Czy i ty tęskniłaś?...

— Mieszkałam tutaj!... Czy warto, miły, mówić o stosunkach, których już nie ma, o troskach, które się nie powtórzą?... Opowiem ci lepiej historyę rodziny Takakury Dajnagona, przecie ich znałeś...

— Owszem, znałem ich... Więc widywałaś się z nimi?... Pamiętali o tobie? Będę ich przyjacielem na wieki!

— Sprawa ta była bardzo głośna w Kioto...

Gawędzili do późnej nocy. O Tojo mówiła o wszystkiem prócz własnych smutków i przebytej nędzy. A gdy nadszedł czas zaprowadziła męża do południowego bardziej zacisznego pokoiku, który niegdyś był ich sypialnią.

— Nie masz nikogo do pomocy? — spytał, gdy zaczęła własnoręcznie słać pościel.

— Nie mam! — odpowiedziała z wesołym śmiechem. — Nie najmowałam służącej, gdyż sama łatwo dawałam sobie radę... Wiesz, że mam silne ręce!

— Jutro będziesz miała dużo sług! — upewniał ją. — Dobrych, zręcznych sług, których będziesz jedyną panią! Wszystko będzie, jak zechcesz!...

Czekał ze drżeniem na chwilę, kiedy przytuli ją do siebie i poczuje ją całą przy sobie, jak dawniej...

Spać im nie chciało się — nie mogli; serca mieli tak pełne, dusze tak wzburzone... Leżeli splątani w objęciach i mówili, cichutko szeptali o swej miłości, swem szczęściu odzyskanem, o przeszłości, teraźniejszości, przyszłości...

Minęła „godzina byka", minęła „godzina tygrysa" *)...

Baisu wydało się, że żona mu blednieje w objęciach, staje się coraz smutniejsza, że głos jej cichnie i jak gdyby oddala się.

— Śpij, ukochana, jesteś znużona!... Zamknij oczy, a ja będę patrzał! Nastawał.

— O, nie, nie! .. Mów dalej... Mów, mów... błagała. — Niech wciąż cię słyszę...

Mówił więc, wpatrując się z miłością w mglące się coraz bardziej rysy. Różowy świt zaczął przesiąkać przez otwory w oknach i roztapiać bursztynowy zmrok uchodzącej nocy.

Samuraj odsunął się od zasypiającej żony i zamknął niechętnie powieki.

Usnął.

Gdy ocknął się, blask dnia wdzierał się wszystkiemi szparami okiennic. Ze zdziwieniem spostrzegł, że leży na zgniłych deskach podłogi.

— Co to znaczy?... Czyżby to, co w nocy zaszło, było snem tylko?! Ależ nie — ona tu spała.

Nachylił się, przyjrzał i w tył cofnął z okropnym wykrzykiem: śpiąca nie miała twarzy!

*) Dobę dzielili Japończycy dawniej na 12 okresów, noszących nazwy różnych zwierząt; godzina „byka" od 2 do 4 w nocy była godziną duchów.

opierać rachuby na stosunku Słowian austryackich wobec rosyjskich. Mówi wprost bez osłonek carowi w oczy, że wcielenie Słowian austryackich, sprowadzenie ich na poziom Rosyi oznaczałoby krok wstecz i że Słowianie austryaccy sami to wiedzą i sami tak, a nie inaczej rozumieją sytuacyę.

(Dokończenie nastąpi).

Naprężenie austro-rosyjskie a Niemcy.

Hr. Aehrenthal był przez kilka dni gościem w Berlinie, aby — jak z komunikatów urzędowych wynika — porozumieć się z kanclerzem Bethmanem Hollwegiem co do dalszego, naturalnie za obopólnem porozumieniem, postępowania wobec Rosyi. Przy tej okazyi prasa francuska znowu poruszyła rzekomo istniejące sprzeczności między Austro-Węgrami a Niemcami na cały kompleks spraw połączonych z polityką zagraniczną. Zdaniem pism paryskich w Berlinie są niezadowoleni ze zbytniej samodzielności, jaką Austrya po 30-letniem trwaniu przymierza okazuje. W Berlinie przyzwyczajono się uważać Austryę za „sekundanta“ bez własnej myśli i własnych planów; tymczasem bar. Aehrenthal swą polityką aneksyjną nietylko wyemancypował się z pod dyktatu Berlina, lecz zmusił dyplomacyę niemiecką do stanowczego zdeklarowania się przeciw Rosyi. Tego starzy dyplomaci niemieccy nie mogą mu przebaczyć, a następstwem był plan — podsunięty przez Wilhelma arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi podczas jego bytności w Berlinie — aby Austrya poświęciła Aehrenthala a Rosya Izwolskiego, zaczem złagodzenie różnic austryacko-rosyjskich nastąpi samo przez się. Pozycya hr. Aehrenthala jest jednak tak silną, że w Wiedniu radę tę odrzucono, a hr. Aehrenthal znalazł teraz sposobność do zemsty przez to, że prosto z Berlina pojechał do Monachium dla zademonstrowania, że oprócz Prus istnieją w Niemczech jeszcze inne czynniki, z którymi Austrya się liczy.

Jak zwykle w takich wypadkach się dzieje, półurzędowa prasa niemiecka pogłoskom tym zaprzeczyła, a na zewnątrz usiłowała dowieść solidarności z Austryą w ten sposób, że wystosowała pod adresem Rosyi ostrzeżenie, aby miarkowała się w swych burzliwych prowokacyach na Bałkanie. Bo też rzeczywiście Rosya robi co może, aby judzić przeciw Austryi. Ostentacyjne przyjęcie Ferdynanda bułgarskiego, po którem przyjdzie kolej na Piotra serbskiego, jest silnym dowodem, że Rosya — nie mogąc wystąpić przeciw Austryi wprost, usiłuje zmobilizować przeciw niej państewka bałkańskie, względnie usiłuje podszczuć je przeciw Turcyi, aby spowodować zmianę stosunków na niekorzyść Austryi.

Rzecz oczywista, że takie wichrzenia wywołują w Berlinie silne zaniepokojenie.

Leżało przed nim jeno ciało kobiety, zawinięte w całun śmiertelny, ciało do tego stopnia wychudłe, że zeń nic nie zostało prócz kości, powleczonych cienką skórą i długiego czarnego warkocza...

Drżący samuraj stał zmartwiony w promieniach porannego słońca, obojętnie oświetlającego wnętrze pokoju. Lodowate przerażenie zwolna zamieniało się w jego sercu w rozpacz bezdenną, bezbrzeżną, a tak bolesną, iż uchodząc przed nią chwytał się cienia nadziei.

Wybiegł na ulicę i zaczepił pierwszego przechodnia.

— Panie, czcigodny panie, czy to ulica „Naka naori“?

— Tak, to jest istotnie ulica „Naka naori“.

— A czy nie wie pan gdzie tu dom samuraja Hanaki Baisu?

— Ach, jest taki dom, ale on stoi pusty. Tam już oddawna nikt nie mieszka. On należał do żony samuraja, który opuścił miasto wiele lat temu, rozwiódłszy się z tą kobietą, aby zaślubić inną... Smutna to historya!... Opuszczona z tęsknoty zachorowała. Nie miała w Kioto ani krewnych, ani znajomych, wogóle nikogo, ktoby mógł się o nią zatroszczyć... Zdaje się, umarła samotna tegoż roku... dziesiątego dnia, dziesiątego miesiąca, jeśli się nie mylę...

Samuraj rozśmiał się tak strasznym śmiechem, że przechodzień pospieszył, uchylił kapelusza i oddalił się nie oglądając za siebie...

Boją się tam, że z rozwojem wypadków w dzisiejszem tempie będą Niemcy musiały w myśl obowiązków sprzymierzeńca Austryi otwarcie wystąpić przeciw Rosyi, co sprzeciwiałoby się tradycyi niemieckiej utrzymującej dobre stosunki na obydwóch frontach. A te usiłowania Niemiec doprowadzenia do porozumienia między Austryą a Rosyą kosztem interesów Austryi — znajdują poparcie u niektórych czynników w Austryi samej. Wszak na środowem posiedzeniu Izby panów hr. Latour, który tam reprezentuje chrześcijańsko-socyalne stronnictwo, nawoływał do zgody z Rosyą, przypominał usługi oddane przez Rosyę Austryi w powstaniu węgierskiem, unosił się nad przymierzem trójcesarskiem itd.

Są to wszystko razem wziąwszy oznaki zwiastujące burzę. Zdaje się, że Rosya koniecznie szuka zemsty za zeszłoroczną klęskę i niewiadomo, kiedy pożar może wybuchnąć. Wówczas okaże się, o ile Austrya może polegać na przymierzu z Niemcami.

Płaca robotnicza a drożyzna.

Wśród burżuazyi wciąż jeszcze jest w obiegu fałszywa legenda, jakoby przyczyną szalejącej obecnie drożyzny było skrócenie dnia pracy i podwyższenie płacy robotniczej. Prawdą jest, iż związki zawodowe wywalczyły skrócenie dnia pracy i podwyższenie płacy robotniczej, ale to nie wpłynęło na wzmożenie się drożyzny. — Skrócenie bowiem dnia roboczego podnosi znacznie wydajność pracy. Kiedy słynna fabryka przyrządów optycznych Zeissa w Jenie zniżyła 9-godzinny dzień pracy na 8 godzinny, wydajność pracy robotniczej wzrosła o 16·5%, czyli o 1/6; 30 robotników wykonało tę samą pracę w 8 godzinach, co dawniej 31 w 9 godzinach. W fabrykach kwasu siarczanego „Societé de Produits Chimiques“ w 1892 r. w miejsce 12-godzinnej pracy wprowadzono 8-godzinną; ilość produkcyi pozostała ta sama, mimo iż czas pracy skrócono o 4 godziny. W fabryce maszyn Mathera i Platta w Salfard obok Manchester, zatrudniającej 12.000 robotników, skrócono w r. 1893 tygodniowy czas pracy z 53 godzin na 48; mimo to produkcya wzrosła. W państwowych warsztatach Anglii pracuje od 1894 roku 18.641 ludzi zamiast 53 3/4 godziny tygodniowo 48 godzin. Ani koszta produkcyi nie wzrosły, ani nie zmniejszył się dochód.

Inspektor przemysłowy w Dolnej Alzacyi pisze, iż skrócenie 12-godzinnego dnia pracy na 11-godzinny w tkactwie podniosło wydajność pracy tkacza stosownie do jakości tkanej materyi o 6·8 do 9%. — Ze zwiększaniem się płacy robotnika, ze zmniejszaniem się czasu pracy wzrasta wydajność pracy jego. Zwiększenie wydajności zależy od techniki danej fabryki. Ale nawet tam, gdzie wzrost pracy nie idzie w parze ze wzrostem wydajności pracy, koszta produkcyi nie podnoszą się w tej wysokości, jak płace robocze. Każde przedsiębiorstwo pracuje dwoma kapitałami: kapitałem stałym (maszyny, materyały surowe) i kapitałem ruchomym (płace robotnicze). Jeżeli produkcya danego towaru kosztuje 100 K, z czego na płace robotnicze wypada 30 K, na inne wydatki 70 K, to w razie 10% podwyższenia płacy robotniczej (z 30 na 33 K) koszta produkcyi wzrosną z 100 na 103 K, czyli o 3%, mimo iż płace robotnicze wzrosły o 10%. Wzrost cen, który w ostatnich latach wynosi 30, 50, a nawet 100%, nie wypływa ze wzrostu płac robotniczych. — W rzeczywistości cena najważniejszych towarów nie zależy zupełnie od płacy robotniczej. Kartel cukrowy sprzedaje cukier jak najdrożej; cena jego jednak nie może być wyższą, niż cena cukru zagranicznego, bo wtedy kupcy cukier sprowadzaliby z zagranicy. Cena cukru krajowego jest więc nieco niższą od ceny cukru wszechświatowego, kosztów transportu i cła. Gdyby więc wzrosły płace robotników w cukrowniach, to mimo tego kartel nie może cen podwyższyć, gdyż sprowadzanoby cukier zagraniczny. Gdy zaś płace robotnicze spadną, cukier wcale nie potanieje, gdyż kartel nie boi się zagranicznej konkurencyi.

Zupełnie tak samo jest z cenami węgla. Jeżeliby górnicy austryaccy dostali znaczne podwyższenie płacy, to właściciele kopalń nie mogą cen węgla podnieść wyżej cen węgla zagranicznego. Dla nich miarodajną do podnoszenia ceny węgla jest cena węgla zagranicznego i kosztów transportu do Austryi. Cena węgla krajowego wyżej tej granicy nie podniesie się, boby sprowadzano węgiel zagraniczny, ale też i nie spadnie znacznie niżej.

To samo mamy z ceną zboża. Wysokie cło zbożowe dozwala krajowym producentom zboża podnieść cenę zboża do ceny zboża zagranicznego, kosztów jego transportu i cła. Cena zboża nie zależy od płac robotników rolnych, które są niskie i bardzo słabo wzrastają, ale od cła zbożowego, które dozwala na wyzysk ludności.

Nie da się zaprzeczyć, że przy niektórych innych towarach podwyższenie płacy robotniczej wpływa na podniesienie się cen. Jeżeli np. podniosą się płace tylko robotników krawieckich, to mimo to nie odrazu podniosą się ceny ubrań. Cena bowiem ubrań zależy od stosunku popytu do podaży, od stosunku zapotrzebowania do ilości produkcyi. Ceny więc ubrań zostaną te same mimo większych kosztów produkcyi, zyski przedsiębiorców zaczną maleć, a przemysł ubraniowy uznany zostanie w kołach przemysłowców jako „zły interes“. Żaden kapitalista nie umieszcza w nim swego kapitału i produkcya zupełnie się nie zwiększa, a nawet zmniejsza. Stosunek między produkcyą a zapotrzebowaniem układa się na niekorzyść zapotrzebowania i ceny zaczynają wzrastać. Kapitały umieszczają przedsiębiorcy w innych gałęziach przemysłowych. Przez to idą w górę ceny ubrań, ale za to tanieją inne towary.

Jeżeli zaś podnoszą się płace robotnicze we wszystkich gałęziach przemysłu, to wzrasta zapotrzebowanie środków spożywczych, podczas gdy spadają ceny towarów zbytkownych — gdy dochody przedsiębiorców się zmniejszają. A więc i w ten sposób nie można wytłómaczyć powszechnej drożyzny. Po jakimś czasie rozszerza się produkcya środków żywności, a zmniejsza się produkcya środków zbytku i spadają ceny środków spożywczych, a wzrastają ceny środków zbytku. O ile podnoszą się płace robotnicze — o tyle zmniejsza się nadwartość. Z podniesieniem się płac nie zwiększa się masa wartości, lecz zmienia się podział wartości pracy na korzyść płacy robotniczej. Pogląd, uznający podwyższenie płacy robotniczej za powód drożyzny, ma przyczynę w tem, iż podwyższenie płacy idzie w parze z podwyższeniem cen. W razie bowiem dobrej konjunktury, kiedy zapotrzebowanie jest znacznie większe od produkcyi, związki zawodowe podejmują walkę o płacę. W razie dobrej konjunktury cena towarów, bez względu na to, czy robotnicy uzyskują podwyższenie płacy, czy nie — wzrasta. Wzrost ten wywołują też kartele lokalne. Tak np. w Krakowie kartel cegielń dyktuje ceny cegły, nie bojąc się konkurencyi cegielń z dalszych okolic z powodu wysokich kosztów przewozu.

Płace w cegielniach są śmiesznie małe. Zdanie, iż robotnicy wywołują drożyznę, jest zupełnie błędne. Austrya ma niższe płace, ale wyższe ceny towarów, niż w Anglii. To samo Galicya ma nędzne płace robotnicze, a ceny wyższe od innych krajów austryackich.

Płace robotników rolnych są niskie i słabo się podnoszą, mimo to właśnie ceny środków spożywczych znacznie bardziej wzrosły od cen towarów przemysłowych, chociaż robotnicy przemysłowi dzięki organizacyi wywalczyli znaczne podwyższenie płacy. Nietylko podwyższenie płacy robotniczej nie jest przyczyną drożyzny, lecz właśnie drożyzna zmniejsza pokupność płacy robotniczej i pogarsza stanowisko klasy pracującej. Chociaż płaca pieniężna wzrasta, to płaca rzeczowa zmniejsza się. Drożyzna zaostrza walkę klasową proletaryatu i wywołuje ciągle walki o podwyższenie płacy. Drożyzna zmusza robotników do wzmacniania organizacyj zawodowych i politycznych, gdyż tylko w ten sposób mogą oni wywalczać sobie lepsze warunki bytu.

Smutne losy lodowni.

Po szeregu zarzutów i obrończych sprostowań w sprawie wydzierżawienia fabryk wojskowych lodu przez prezesa Koła polskiego p. Głąbińskiego, chcemy po raz ostatni zestawić szereg faktów niezbitych, które świadczą, że p. Głąbiński prowadził sprawę co najmniej w najwyższym stopniu niezręcznie i jeż-li miał zamiar służenia krajowi przez ową dzierżawę, z celem tym się rozminął.

Stwierdzamy więc, że:

1. W aktach ministerstwa wojny jest zapisek, że lodownie mają być wydzierżawione („verpachtet) p. Głąbińskiemu, a dzierżawa bez kontraktu jest niemożliwą.

2. Minister dla Galicyi o tej całej sprawie nic nie wiedział; dziwnem więc jest postępowanie p. Głąbińskiego, który ominął zupełnie męża zaufania Koła w ministerstwie.

3. Dotąd nie stworzono żadnej organizacyi krajowej dla dzierżawy owych lodowni, dlatego to opinia publiczna kraju nic o zamiarach p. Głąbińskiego nie wiedziała, aż pojawiły się artykuły w „Naprzodzie“.

4. Przyznanie się p. Grabskiego do tego, że on miał tę sprawę przygotować, względnie z Kółkami rolniczemi przeprowadzić, świadczy o tem, że ze sprawy „krajowej“ mogła powstać sprawa „partyjna“.

Wobec tego, że zamiast laurów zdobył sobie p. Głąbiński nawet u swoich przyjaciół tylko wzruszenie ramionami i zdziwienie, trudno poważnie brać wybuchy wściekłości p. Grabskiego w „Słowie polskiem“. Kto się tak gniewa, zwykle nie ma racyi.

A na przyszłość prosimy p. prezesa Koła polskiego, aby kraj uszczęśliwiał z wiedzą kraju, gdyż w cieniach biur intendanckich dotąd szczęście kraju nie wyrastało...

Sensacyjny zwrot w sprawie porucznika Hofrichtera.

Wielką sensacyę wywołało aresztowanie w Zagrzebiu znanej awanturnicy Milikievicz, które ma stać w związku ze sprawą Hofrichtera. Aresztowana ma lat 26, nazywa się właściwie Amanda Maryanovicz i podawała się powszechnie za wdowę po kapitanie, uchodziła także za słuchaczkę medycyny. Skonstatowano, iż w jesieni ubiegłego roku udało się jej w Budapeszcie nabyć znaczniejszą ilość cyankali. Policya stwierdziła, iż w krytycznym czasie bawiła ona w Wiedniu i Lincu.

Sprawa przedstawia się dotąd w sposób bardzo tajemniczy. Maryanoviczowa jest narodowości serbskiej i znana była z tego, że przebywała wiele w kołach oficerskich. Była już kilkakrotnie aresztowaną, a nawet raz za szpiegostwo, ale wypuszczono ją wtedy na wolność z braku dowodów. Podróżowała wiele po miastach austryackich, a także była w Moskwie. Niedawno pozostawała w podejrzeniu, że to ona dostarczyła znanych „dokumentów“ do procesu Friedjunga, a także kierowano przeciw niej podejrzenie, że była szpiegiem politycznym serbskim i że ona właśnie zamierzała wytruć oficerów sztabu generalnego austryackiego.

Maryanoviczowa bardzo często rozmawiała o sprawie Hofrichtera i nieraz głosiła kategorycznie, że Hofrichter jest zupełnie niewinny i że nic wogóle nie wie o zamachu na oficerów sztabu; równocześnie zaś opowiadała dokładnie o przesyłkach trucizny, oraz o śmierci kapitana Madera.

Stwierdzono, że jeździła często do Wiednia, Lincu i Zemunia, gdzie stykała się z oficerami sztabu. Ona sama często chełpiła się, że zna cały szematyzm wojskowy austro-węgierski i nieraz wymieniała szereg nazwisk oficerów sztabu, cytując nawet ich imiona.

Czasem przedstawiała się jako wdowa po kapitanie, często jako słuchaczka medycyny, a nieraz nawet jako doktor medycyny.

Przed niedawnym czasem znikła z Zagrzebia i przebywała na Węgrzech, zwłaszcza w Budapeszcie. Dochodzenia wykazały, że dnia 14 października z. r. była w posiadaniu cyankali. Truciznę tę skradła w klinice w Budapeszcie, gdzie zajęta była jako słuchaczka medycyny. Bezpośrednio po owym pobycie w Budapeszcie widziano ją w Wiedniu i Lincu.

Podejrzywają ją, że chciała wytruć sztab generalny jako patryotka serbska.

W ciągu dnia wczorajszego przesłuchiwano Maryanoviczową przez kilka godzin. Szczegóły śledztwa trzymane są dotąd w najściślejszej tajemnicy. Dziś przesłuchiwanie odbędzie się w dalszym ciągu.

Dzienniki donoszą, że podejrzenie przeciw Maryanoviczowej o usiłowany zamach truicielski na oficerów austryackiego sztabu generalnego znalazło jeszcze potwierdzenie w tej okoliczności że pismo jej jest nadzwyczajnie podobne do pisma na listach, które

były dołączane do pigułek, rozesłanych oficerom sztabu. Nadto zwraca uwagę, że Maryanoviczowa mówiła biegle po francusku i temu przypisują użycie na ofertach reklamowych wyrażenia: „Charles Francis“, oraz niektórych zwrotów, przypominających francuszczyznę.

Proces hr. Tarnowskiej.

W Wenecyi rozpoczął się wczoraj proces o zamordowanie hr. Komarowskiego.

Największą ciekawość budzi Tarnowska. To też koło mostu Rialto, którędy miano ją przewieźć, zebrało się kilkaset gondoli. Gdy Tarnowska, której pozwolono jechać w gondoli w towarzystwie zakonnicy i pod osłoną kilku karabinierów ujrzała taki tłum, wydała okrzyk przerażenia. Ubrana była wykwintnie. Natychmiast zapuściła na twarz woalkę. Natomiast jej towarzyszkę, pokojówkę Perier, prowadzono pieszo. Znać było, że cieszyła ją sensacya, jaką wywołuje. Pierwszy dzień poświęcony był wylosowaniu ławy przysięgłych. Procedura włoska jest w tej mierze bardzo skomplikowaną, a nadto przysięgli ze względu na długie procesa, starają się uwolnić.

Przewodnictwo rozprawy objął radca sądu krajowego Angelo Fusinato, prokuratoryę reprezentuje Wiktor Randi. Kollegium obrońców stanowią: Naumowa, adwokaci: Bertaccioli, Triussi, Marigonda; Tarnowskiej: Diena, Vecchini, Golli; Priłukowa: Caratti, Luzatti, Florian; pokojówki Perier: Bachia, Ela Musatti, Alberto Musatti.

Hr. Komarowska, matka zamordowanego, przyłączając się do postępowania karnego imieniem rodziny, powołała na swych przedstawicieli adwokatów Federa i Carneluthiego. Rzeczoznawcami sądowymi dla Naumowa są prof. Leonard Bianchi i prof. Cappelleti; dla Tarnowskiej prof. Wawrzyniec Borri i prof. Ernest Belmonco. Rozprawa potrwa prawdopodobnie około trzech miesięcy.

Wczorajsza rozprawa trwała krótko. Przed pałacem sprawiedliwości zebrały się tłumy; do Wenecyi przybyło wiele obcych osób, zwłaszcza Rosyan. Gdy najpierw pojawiła się współoskarżona Perier, pokojówka Tarnowskiej, tłumy demonstrowały przeciw niej. Demonstracya przybrała jeszcze gwałtowniejszą formę, gdy przybyła w gondoli, eskortowana przez karabinierów, Tarnowska. Gdy na jej widok tłumy zawołały „Abasso Tarnowska“, oskarżona zaczerwieniła się silnie początkowo, wkrótce jednak zapanowała nad sobą, patrząc z góry na tłum. Ubrana była w elegancką czarną toaletę i wielki modny kapelusz.

Współoskarżony Priłukow zestarzał się znacznie w czasie śledztwa. Naumow wygląda zmizerowany i jest blady.

Tuż przed rozpoczęciem rozprawy poprosiła Tarnowska o szklankę wina, aby się pokrzepić, gdyż całą noc nie spała.

W sali znajdują się stosy aktów, dotyczących sprawy.

Po odebraniu generaliów odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Gdy oskarżona oświadczyła, że chce zeznawać po włosku, odezwały się na sali brawa. Wogóle wszyscy oskarżeni oświadczyli, że będą zeznawać po włosku, gdyż w czasie pobytu w więzieniu wyuczyli się dobrze tego języka.

Ojciec Naumowa, który tu przybył, interwiewowany przez dziennikarzy, wyraził nadzieję, że syn jego będzie uwolniony, gdyż lekarze uznają go niewątpliwie za niepoczytalnego.

Na rozprawie popołudniowej odczytano akt oskarżenia, a prezydent objaśnił go oskarżonym. Naumow płakał podczas czytania aktu oskarżenia. Tarnowska, mimo że prezydent wspomniał o jej udziale w morderstwie, zachowała się zupełnie spokojnie. Po zaprzysiężeniu rzeczoznawców-psychiatrów, rozprawę odroczono.

Brudy emigracyjne.

Pod tytułem „Korupcya w kierownictwie partyjnem S. D. K. P. i L (Porachunek publiczny)“ wyszła świeżo z druku we Lwowie broszura, napisana przez E Krymskiego, byłego kierownika biura sekcyi zagranicznej tejże partyi. Broszura ta niechybnie wywoła radość całej prasy wrogiej socyalizmowi, której da sposobność do rozpisywania się o „zgniliźnie socyalistycznej“. Tem energiczniej musimy się tedy zastrzedz, że stosunki w tej broszurze opisane nie są obrazem polskiego świata socyalistycznego, lecz pewnej grupy emigranckiej, odnoszącej się wrogo do całego polskiego socyalizmu Jeżeli choć czwarta część tego, co pisze Krymski, jest prawdą, to grupa ta jest nawskróś zgangrenowana. Mianowicie Krymski, wydalony z owej partyi, jak twierdzi, niesłusznie, przytacza w swej broszurze szereg jaskrawych faktów bardzo źle świadczących o osobach odgrywających role kierownicze w tej grupie; zwłaszcza jakąś „towarzyszkę Malajkę“ obciąża Krymski wprost niesłychanymi zarzutami moralnej natury i twierdzi, że cały szereg kierowników S. D. K. P. i L. tej kobiecie ulega; występuje dalej Krymski przeciw mającemu w Berlinie siedzibę zarządowi głównemu S. D. K. P. i L, który na ostatnim zjeździe tejże partyi otrzymał wedle twierdzenia Krymskiego wyraźne wotum nieufności; występuje z oskarżeniami przeciw poszczególnym członkom tegoż zarządu głównego, nie oszczędza nawet Róży Luksemburg, którą ironicznie „Matką Różą“ nazywa, i zapowiada jeszcze dalsze rewelacye.

W interesie polskiego socyalizmu zastrzegamy się stanowczo przeciw przypisywaniu polskiemu obozowi socyalistycznemu przytoczonych w tej broszurze faktów. — W świecie socyalistycznym, zarówno polskim, jak wszystkich innych krajów, panuje atmosfera moralna wykluczająca wprost takie stosunki, jakie opisuje Krymski. Tylko wśród ludzi nie mających nic wspólnego z ruchem robotniczym, a zwyrodniałych ideowo i moralnie, może zapanować taka zgnilizna. Do zdrowego ruchu robotniczego nie ma ona przystępu i mieć go nie może.

Z literatury i sztuki.

Koncert E. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej i Z. Dawidsonównej. P. Wawnikiewicz-Tatarczuchowa ma już w Krakowie wyrobioną reputacyę. Jej głos nie wielki, nie krzyczący robi wrażenie bardzo miłe, ujmuje swobodą i aksamitnością. Technika jej wprawdzie nie dorównywa tym zdolnościom gimnastyki głosowej, jaką się popisuje przeważna część śpiewaczek, ale w sferach salonowych drobiazgów znajduje swe pole i tutaj obraca się z całą kokieteryjną prawie swobodą. Dlatego nie porywa ona audytoryum, ale podbija, tchnąc nań subtelnym czarem. Do jej zalet również zaliczyć należy pewne broderye, trafnie i szlachetnie dobierane, nadające wszystkiemu, co śpiewa, cechę indywidualności.

Druga koncertantka, uczenica prof. Lalewicza, panna Z. Dawidsonówna, wykazała wczoraj przedewszystkiem wyborne wyszkolenie i sumienną pracę pod wytrawnem kierownictwem. To też wszystkie wykonane utwory zasługują na miano poprawnie zagranych. Wszystkie uwagi w nutach zaznaczone zostały wykonane precyzyjnie, strona techniczna zupełnie opanowana chwilami ujawniała ładne miejsca, ale tego, co ożywia utwór, nie było widać, ani indywidualności, ani myśli; stąd bezbarwność, a raczej jednobarwność, nie dająca spostrzedz zbytnio tego, co się nazywa inteligencyą muzyczną. *T. Ch.*

W niedzielę 6 marca o godz. 3½ po południu w lokalu Kasy chorych (Dunajewskiego 5, I. p.)

odbędzie się

ZGROMADZENIE KOBIET.

Porządek dzienny:

1. **Drożyzna.**
2. **Kobieta w ruchu robotniczym.**

Referenci: **dr Marya Balsigerowa i tow. Emil Haecker.**

KRONIKA.

Kraków, 5 marca.

Jeszcze analógia Borowskiej z Tarnowską. „Głos Narodu“ podaje o Tarnowskiej charakterystyczny szczegół, iż w więzieniu oddaje się ona gorliwie praktykom religijnym, powtarzając przytem, że jest niewinną i padła ofiarą swego byłego adwokata i kochanka Priłukowa.

Czytelnicy przypominają sobie, iż Borowska w więzieniu też akcentowała swoją pobożnoćć wzywaniem spowiednika.

Nowiny krakowskie.

Wybory w miejskiej Kasie chorych w Krakowie. Jutro, w niedzielę 6 marca, odbędą się wybory reprezentantów pracodawców. W przyszłą zaś niedzielę 13 marca odbędą się wybory delegatów robotników, o czem szczegółowo donosi obwieszczenie, zamieszczone w dziale inseratowym dzisiejszego numeru „Naprzodu“.

Aresztowanie agentki ochrany. Policya aresztowała wczoraj 23-letnią Antoninę Rękosiewiczównę z Warszawy pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosyi. Rękosiewiczówna w ciągu ubiegłego roku kilkakrotnie przyjeżdżała do Krakowa, przebywając po kilka dni zawsze pod innem nazwiskiem. To zwróciło na nią uwagę, a gdy w tym tygodniu znowu przyjechała, została aresztowaną.

Jak słychać, policya zebrała dowody, że R. utrzymywała stałe stosunki z ochraną w Warszawie i że pełniła rolę pośredniczki między ochraną a jej szpiegami w Galicyi. Zwyczajnie przyjeżdżała w towarzystwie mężczyzny, za którym policya czyni poszukiwania.

Redakcya Żywego dziennika wskutek licznych zapytań słuchaczy postanowiła uchylić część tajemnicy redakcyjnej i ogłosić nazwiska niektórych współpracowników. Wśród wielu innych przyrzekli udział pp Zofia Rygier Nałkowska, Avanti, Trzciński, Lemański z Warszawy. Redaktorem jest p. Bronisław Kułakowski. Liczne korespondencye z całego świata zostały już nadesłane, wśród nich i z „Momusa“ warszawskiego.

Wiec w Podgórzu w sprawie zniesienia propinacyi i w sprawie reformy szynkarstwa odbędzie się we wtorek 8 marca w sali „Sokoła“ podgórskiego. Referenci: dr Filip Eisenberg (Alkohol a zdrowie), dr Augustyn Wróblewski (Reforma szynkarstwa) i tow. dr Emil Bobrowski (Alkohol jako czynnik podatkowy w państwie, kraju i gminie). Wiec i zapowiedziane referaty budzą wielkie zainteresowanie w mieście.

Sprawa konduktora Gałuszki. Przed trzema tygodniami napadł na rynku podgórskim były konduktor kolejowy Maciej Gałuszka na lekarza kolejowego dra Piórkę, którego obchodzenie się z chorymi kilkakrotnie już mieliśmy sposobność opisać. Gałuszka, który służył 17 lat przy kolei, został w r. 1908 uznany za umysłowo chorego i oddalony z kolei bez pensyi, został rzucony na pastwę głodu i nędzy z żoną i trojgiem drobnych dzieci. W napadzie szału, czy też rozpaczy napadł przed 3 tygodniami na dra Piórkę i pokaleczył go kamieniem. Aresztowany następnie pozostaje dotąd w areszcie, a żona i dzieci w nędzy Nie można zrozumieć tego zachowania się sądu. Albo Gałuszka jest umysłowo chorym a w takim razie należy go umieścić w szpitalu, albo nie jest chorym, a w takim razie nie on w areszcie siedzieć powinien, lecz ci, którzy go uznali za waryata i rzucili wraz z rodziną na pastwę nędzy i rozpaczy.

Aresztowanie w Podgórzu. Wielką sensacyę wywołało w mieście aresztowanie kupca tutejszego i radnego miejskiego Izaaka Aleksandrowicza, znanego w mieście pod pseudonimem „Iciu Gap“. Aresztowanie to pozostaje w związku z niedawnem ostrzeżeniem, umieszczonem w inseratach „Naprzodu“ przez p. Artura Josefsthala, a zarzucającem firmie I Aleksandrowicz „oszukańcze manipulacye przez wystawianie fałszywych rachunków, przez policzenie fałszywej wagi i stopniowania“ przy sprzedaży spirytusu. Aresztowania dokonał sędzia śledczy p. Taubenschlag. Oprócz p. Aleksandrowicza aresztowano zięcia jego Zygmunta Schapirę, który ma być głównym winowajcą W mieście panuje opinia, że p. Aleksandrowicz złoży mandat, czekając wyników śledztwa.

— **Wycieczkę do gabinetu geologicznego** dla Podgórza, Ludwinowa i B rku urządza w niedzielę 6 marca Uniwersytet ludowy. Punkt zborny o godz. 10 rano w Uniw. lud. (Szewska 16). Wstęp wolny

— **Dla biblioteki** Towarzystwa Domu robotniczego w Podgórzu nadesłali w dalszym ciągu: p. dyr. Bednarski 5 tomów, p. K. 45 tomów, księgarnia K Wojnara 5 tomów, księgarnia Spółki wyd 13 tomów, księgarnia B. Połanieckiego we Lwowie 23 tomy i mapę Galicyi, p. Sikorska 10 K, p. Wanda Keplerówna z Chrzanowa 10 K. Wszystkim ofiarodawcom składamy publiczne podziękowanie. Jan Jaworski. Dr E. Bobrowski.

— **Wieczór artystyczny** urządza w sobotę 12 marca Stowarzyszenie „Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego“. Program bardzo interesujący obejmuje prócz produkcyj artystycznych (śpiew solowy, deklamacye, gra na skrzypcach, utwory kabaretowe i t. p.) gry i zabawy towarzyskie. Udział w wykonaniu artystycznej części programu przyjąć raczyli p. Dattnerówna, pp. Adamowicz, Lustgarten, Charzewski i wielu innych. Szczegółowy program ogłoszony zostanie w przyszłym tygodniu. Bilety po 1 K i po 50 h nabywać można w sali bufetowej Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

— **Odczyt dla starszej młodzieży** szkół średnich i wydziałowych odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 6 marca b. r. o godz 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) Odczyt o „Hołdzie pruskim“ Matejki wygłosi p. Tadeusz Szydłowski. Wstęp 10 h.

— **Pogadanka pedagogiczna** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 6 marca o godzinie 4 po południu w sali I. szkoły realnej (Studencka 12). Pogadankę zagai p. Ramułtowa na temat: „Kilka uwag o celu i środkach wychowania“. Wstęp bezpłatny.

Repertuar teatru miejskiego

Sobota: „Trylogia Dubrownicka“ hr. Iwona Vojnović'a (nowość).
Niedziela po południu: „Tricoche i Cacolet“ (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Trylogia Dubrownicka“.
Poniedziałek „Na kwaterze“.
Wtorek „Wielki Fryderyk“.
Środa: „Ład w domu“ (ceny zniżone).
Czwartek; „Trylogia Dubrownicka“.
Piątek: Przedstawienie amatorskie.
Sobota: „Wesele za czasów rewolucyi“, sztuka w 3 aktach Sofusa Michaelsa (nowość).
Niedziela po południu: „Komedya omyłek“ (pół ceny)
Niedziela wieczór: „Wesele za czasów rewolucyi“.
Poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego

Sobota: „Mąż o 2 żonach“.
Niedziela po południu: „Mąż o 2 żonach.
Niedziela wieczór: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
Poniedziałek: „Pod białym koniem“.
Wtorek: „Zbójcy“.
Środa: „Mąż o 2 żonach“.
Czwartek: „Podróż w kufrze“.
Piątek: „Podróż w kufrze“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz 7 wieczorem: p Władysława Weychert-Szymanowska: „Idee wychowawcze na Zachodzie“.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Wanda Radwańska: „Anatomia i fizyologia człowieka“.

Nowiny lwowskie.

Miejska reforma wyborcza. Posiedzenie miejskiej komisyi reformy wyborczej odbyło się wczoraj popołudniu pod przewodnictwem radnego Riedla. Trwało ono 2½ godziny. W ożywionej dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi. Zgodzono się ogólnie na to, że reforma jest konieczną; objawiła się jednak różnica zdań co do tego, czy reformę przeprowadzić należy ze względu na bezpieczeństwo narodowe jeszcze w bieżącej kadencyi i w jakich rozmiarach. Zgłoszono szereg wniosków, jak: zmniejszenie liczby członków komisyi, potrzebnej do kompletu, względnie stworzenie instytucyi 15 zastępców członków; wybór subkomitetu, któryby w przeciągu dni kilkunastu przedłożył konkretne wnioski; aby ci członkowie komisyi, którzy wystąpili z samoistnymi projektami, spisali je i rozdzielili między członków komisyi i t. d. Wszystkie wnioski stanowić będą przedmiot obrad następnego posiedzenia, które odbędzie się w najbliższy piątek.

Sprawa Putyry. Śledztwo przeciw Putyrze, którego sprawa tyle wrzawy wywołała, jest na ukończeniu. Sędzia śledczy zbadał, że prócz sfałszowanych dokumentów egzaminu prawniczego, wszystkie inne przez Putyrę sfałszowane akta nie przyniosły nikomu szkody. Skompromitowanych jest wiele osób wybitnych, które dawały Putyrze swe dokumenty do uzupełnienia. Zdaje się, że do rozprawy nie przyjdzie, bo Putyra prawdopodobnie uznany będzie za obłąkanego. Podobnie, jak w Krakowie, zasypuje Putyra prezydyum sądu listami. Skonfiskowano u niego 500 biletów wizytowych z napisem: „Juris utriusque et philosophiae dr Jarosław Aleksander z Wielkiej Skrzynny na Smogorzewie hr. Dunin Wąsowicz na Łubieniu ks. Połubiński“.

Z kraju.

Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi aresztowała policya w Stanisławowie dnia 2 b. m. dwa indywidua, podające się za robotników z Królestwa. Znaleziono przy nich: 1) książkę robotniczą na nazwisko Tomasza Wilkosza, 2) książkę robotniczą na nazwisko Ferdynanda Kocha, 3) paszport rosyjski na nazwisko Ludwika Trzeciewskiego, 4) kuferek koszowy z rzeczami, 5) bieliznę ze znakami J. M. Zachodzi podejrzenie, że w Krakowie ukradli cudze książki robotnicze.

O pożarze w Chrzanowie, o którym wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły:

We czwartek o godz. 3 popoł. dzwony z wieży kościelnej zaalarmowały mieszkańców, którzy, wybiegłszy na ulice, ujrzeli w stronie północno zachodniej olbrzymie kłęby dymu. Mieszkańcy tłumnie pobiegli we wskazanym kierunku, gdzie płonął wielki kompleks stodół obok drogi z Chrzanowa do Kątów. — W jednej chwili na przestrzeni kilkumorgowej rozszalał się pożar, który przy sprzyjającym wietrze obrócił w krótkim czasie w perzynę przeszło 50 wielkich stodół, wypełnionych słomą i sianem. Pożar wybuchł w jednej ze stodół środkowych kompleksu, leżącej obok drogi wiodącej od gościńca głównego do Balina. W akcyi ratunkowej brały udział ochotnicze straże pożarne z Chrzanowa, Trzebini i Trzebionki, oraz z innych sąsiednich miejscowości, pracując nad zlokalizowaniem ognia. — Wielkiem utrudnieniem w akcyi ratunkowej był brak wody, oraz brak odpowiednich przyrządów ratunkowych miejscowej straży pożarnej, która nie mogła

przystąpić do akcyi ratunkowej w sposób należyty.

Ze świata.

Choroba Luegera. Wydany wczoraj wieczorem biuletyn opiewa: Temperatura 36 8°, puls 82, czynność serca równa, funkcye nerek gorsze, przyjmowanie pokarmów bardzo niedostateczne, stan sił jednaki, sensoryum wolne. Pacyent skarży się na wielkie osłabienie i nudności.

Dr Lueger wczoraj o godz. 2 za pozwoleniem lekarzy podniesiony z łóżka, usiadł na fotelu, zjadł kilka łyżek zupy, trzy ostrygi i trochę kompotu. Stan chorego jest niezmieniony, ale sen się nieco poprawił.

Dzisiejszy ranny biuletyn brzmi: Temperatura 36·2, puls 76, słabszy, czynność serca i nerek gorsza, rana goi się normalnie. Odżywianie wskutek wymiotów niemożliwe; stan sił widocznie się zmniejsza. Świadomość zupełna.

Śmierć śpiewaka. W Czerniowcach śpiewak wiedeńskiej opery nadwornej Demuth wczoraj wieczorem zmarł nagle podczas pauzy koncertowej wskutek ataku apoplektycznego. Demuth był słynnym barytonistą; szczególnie odznaczał się w operach wagnerowskich.

Znowu kradzież w Petersburgu. Jak dzienniki wieczorne donoszą, z cesarskiej krypty w twierdzy petropawłowskiej skradziono 20 srebrnych i złotych krzyżów wielkiej wartości.

Kradzieże w marynarce francuskiej. Z Tulonu donoszą, że śledztwo w sprawie nadużyć w arsenale tulońskim przybiera ogromne rozmiary. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie zamierzonego przez rząd pruski wprowadzenia opłat za żeglugę na rzece Łabie.

Wnioskodawca poseł Smreczek (agr. czeski) zaznaczył, że wprowadzenie tych opłat sprzeciwiałoby się traktatom międzynarodowym. Rząd pruski zamierza utrudnić handlowi austryackiemu dostęp do morza Bałtyckiego i Północnego.

Minister handlu dr Weiskirchner oświadczył, że w sprawie tej nie toczyły się dotąd z rządem pruskim żadne pertraktacye. Rząd austryacki będzie bronił zagwarantowanych traktatami praw swoich.

Poseł tow. Schrammel oświadczył, że rząd pruski uprawia znowu we wszystkich kierunkach politykę narodową na koszt pracujących. Przez reformę wyborczą usiłuje rząd pruski ujarzmić lud pruski pod względem politycznym. Mowca imieniem swego stronnictwa wyraża najgorętszą sympatyę ludowi pruskiemu, walczącemu o swe prawa. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów). Planowane przez pruski rząd opłaty byłyby połączone ze szkodą nietylko ludu pruskiego, ale także i pracującego ludu w Austryi, przeciw czemu Austrya musi się bronić z całą stanowczością.

Po przemówieniach kilku mowców nagłość i wniosek sam jednogłośnie przyjęto.

Na tem posiedzenie o godz. 6½ wieczorem zamknięto; następne we wtorek o godzinie 11 przed południem.

* * *

Komisya sanitarna.

Wiedeń. Komisya odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła tow. dra Adlera. Referentem ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu chorób przenośnych wybrano posła dra Golda, korreferentem posła tow. dra Ellenbogena.

Poseł Kindermann i Michel wyrazili ubolewanie z powodu rozstrzygnięcia Izby panów w kwestyi wynagradzania lekarskich doniesień o chorobach zaraźliwych i wyrazili życzenie, aby Izba posłów okazała większą wobec lekarzy sprawiedliwość.

Referentem dla wniosku Budzynowskiego w sprawie zwalczania handlu oszukańczymi środkami leczniczymi wybrano posła Stachurę. Na zapytanie posła Michla w przedmiocie przedłożenia ordynacyi lekarskiej odpowiedział zastępca rządu, radca ministeryalny Haberler, zapowiadając zniesienie dotyczącego przedłożenia rządowego.

TELEGRAMY

z dnia 5 marca.

Wybór do parlamentu w Czechach.

Praga. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa w okręgu wiejskim Laun po agraryuszu Bergmanie oddano na agraryusza Franciszka Masatę 6559 głosów, na socyalnego demokratę Bruhę 5473. Przyjdzie do wyboru ścisłego między obu wymienionymi, który odbędzie się 10 b. m.

Parlament angielski.

Londyn. Asquith wygłosił w Izbie gmin mowę, w której oświadczył, że stanowisko zajęte przez lordów nie może złagodzić sytuacyi. Lordowie muszą być odpowiedzialni w pełni. Do końca roku finansowego muszą być posiedzenia Izby użyte na to, by utrzymać rozmaite pozycye, które konieczne są dla dalszego prowadzenia administracyi. — W odpowiedzi na wniosek opozycyi, by rząd ściąganie podatku dochodowego na r. 1909/10 osobno legalizował, oświadczył Asquith, że rząd nie chce zrywać z dotychczasowym zwyczajem. Budżet musi być przedłożony w całości.

Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie upełnomocnienia ministra skarbu do podjęcia pieniędzy na wykupienie pożyczki wojennej. Mowcy opozycyjni zarzucali rządowi, że zwiększa panujące i tak obecnie zamieszanie finansowe.

Sprawy turecko-serbskie.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, jak zapewnia z autentycznego źródła, że serbski minister spraw zagranicznych Milovanovicz wręczył rządowi tureckiemu projekt umowy w sprawie przewozu serbskiego materyału wojennego przez Salonikę na 5 lat.

Ze strony urzędowej wiadomości tej zaprzeczają.

Bułgarya i Turcya.

Konstantynopol. Poseł bułgarski złożył wczoraj popołudniu wobec ministra spraw zagranicznych Rifaata baszy oświadczenie, że zawarte w interwiewach dzienników rosyjskich oświadczenia ministrów Paprikowa i Malinowa są przedstawieniem jedynie własnych zapatrywań korespondentów tych dzienników. które nie odzwierciedlają w niczem prawdziwego stanowiska rządu bułgarskiego. Stanowisko Bułgaryi wobec Porty nie zmieniło się i jest ono nadal przyjaznem.

Pociąg zasypany lawiną.

Everet. Liczba osób, które zginęły w zasypanym lawiną śnieżną pociągu, wynosi **118.**

Przegląd społeczny.

Socyaliści przecież coś zrobili. Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu zgromadzenie rękodzielników, na którem przywódca chrześcijańsko-socyalnych i były minister dr Gessmann mówił na temat organizacyi stanu rękodzielniczego. Według sprawozdania głównego organu chrześcijańsko-socyalnego „Reichspost" powiedział Gessmann między innemi:

„Wszystkie reformy społeczne, które w ostatniem dziesięcioleciu doszły do skutku, są świadectwem rosnącego wpływu socyalnej demokracyi. Ustawy o ograniczeniu czasu pracy, o ubezpieczeniu na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków, ograniczenie pracy nocnej kobiet i dzieci itd. powstały prawie wyłącznie pod wpływem socyalnej demokracyi".

Słowa te warto sobie zapamiętać. Wszak ten sam dr Gessman i jego stronnictwo przy każdej sposobności utrzymują, że „socyalna demokracya nic pozytywnego na polu reform społecznych nie osiągnęła". A teraz sam przyznaje, że socyalna demokracya przecież coś zrobiła.

Baczność tow. malarze i pokostnicy! Z powodu ruchu cennikowego krakowska organizacya robotników malarskich uprasza kolegów zamiejscowych, by omijali Kraków, aż do odwołania.

SKŁADKI.

Fundusz prasowy. Tow Henryk Kampf 1 K. Wrona, Przyrów 1 K 20 h. Galas, Bogumin 1 K. F. S, Kraków 20 h.

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. r b., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob (ul. Wiślna 5, I. p).

* **Posiedzenie zarządu krakowskiej grupy murarzy** odbędzie się w niedzielę 6 marca o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5), na które się zaprasza wszystkich członków zarządu i komisyi kontrolującej. Sprawy bardzo ważne Łyszczarz.

* **Biuro pośrednictwa pracy robotników malarskich i pokostniczych** znajduje się przy ulicy Wiślnej 5 i urzęduje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godz. 7 do 8 wieczór i w niedziele od godz. 10 do 12 w południe.

* **„Sztuka a robotnicy".** Pod tym ciekawym tytułem wygłoszony zostanie w niedzielę 6 b. m. o godz. 10½ rano w Związku stow. rob w Krakowie (Wiślna 5) odczyt przez tow. Lipińskiego. Wstęp wolny — za zaproszeniami.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 6 b. m następujące wykłady:

W Podgórzu w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, o godz. 3 po południu: p. Gottlieb: „O początkach ruchu robotniczego".

W Borku Fałęckim w Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu: p. H. Kołodziejski: „O pojęciach ludów pierwotnych"

W Rakowicach w Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu: p. Jan Stefanowicz: „Hygiena ciała ludzkiego".

W Czarnej Wsi w Czytelni robotniczej o godz. 6 wieczorem: p St. Weigner: „Skąd się biorą kamienie na polach naszych" (z obrazami świetlnymi).

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 6 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegrane zostaną „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Aleks. hr Fredry. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu", ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego

* **Czarna Wieś.** Wpisy do Kółka amatorskiego przyjmuje się w lokalu Czytelni robotniczej na Czarnej Wsi (ul. Szkolna 123, I. p.) codziennie od godz. 7—8 wieczorem, w niedziele od godz. 10—12 w południe

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 6 marca odbędą się następujące odczyty: O godz 3 po południu w sali „Zur blauen Weintraube", V. Schlossgasse 5, przed przedstawieniem „Tkaczy" Hauptmana odczyt Antoniny Szererówny: „O S. Hauptmanie".

O godz. 10½ rano w lokalu p. Brichty, XXI. Hauptstrasse 103, odczyt J. Ciąglińskiego: „O kometach".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Wiedeń.** Koło amatorskie Stow. robotników polskich „Siła" (V/2, Brauhausgasse 31/9) urządza przedstawienie popołudniowe, które odbędzie się w niedzielę 6 marca w sali „Zur blauen Weintraube" (V, Schlossgasse 5): „Tkacze", sztuka w 5 aktach G. Hauptmana Początek o godzinie 3 po południu. Karty wstępu wcześniej nabyte 60 h, przy wejściu 80 h Wieczorem zabawa taneczna po podatkowej dopłacie.

* **W Związku stow. robotniczych** (Wiślna 5, I p) odbywać się będą w każdą niedzielę **Komplety taneczne** pod kierunkiem tow. Gorzelanego. Początek o godzinie 3 po południu.

Kolporterów partyjnych wzywa się do uregulowania rachunków za kalendarz duży i mały. Przesyłki pieniężne pod adresem: Drukarnia Ludowa, Krakow, Filipa 11 (najlepiej zapomocą czeków, które zostały rozesłane).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Z różnych stron.

Dalaj Lama. — Przemytnicy w powietrzu. — Koszta film kinematograficznych. — Najmniejsze armie w Europie.

Z okazyi ucieczki Dalaj Lamy do Indyi, o której doniosły telegramy, podają pisma zagraniczne następujące o nim szczegóły:

Stara przepowiednia opiewa, że trzynasty Dalaj Lama będzie zarazem ostatnim. A właśnie Ngavong Lobsang Tubden Gjamso, który ważył się na krok niebywały i przekroczył granice Indyi, jest trzynastym z rzędu najwyższym kapłanem w Tybecie. Proroctwo może się łatwo spełnić, albowiem urok jego władzy oddawna już zaczął gasnąć. Wszak wieszczył swoim wojownikom, że będą niezwalczeni, a nawet nietykalni, a jednak kule angielskie kładły ich trupem, jak zwierzynę. Wszak głosił, że Lhassa, „nieśmiertelna twierdza bogów", jest niemożliwą do zdobycia, a jednak nieprzyjaciel osaczył święte miasto i „Wszechpotężny, Wszechwiedzący, wcielenie bóstwa" musiał wziąć nogi za pas i uciekać, co mu tchu starczyło. W chwili, gdy ta ucieczka zwraca uwagę na Tybet, z długoletniej podróży po Chinach i Tybecie wrócił Francuz d'Allone, który miał sposobność być przedstawionym tybetańskiemu arcykapłanowi. Było to przed laty kilku w jego ówczesnej rezydencyi Wo Tai Czan na pograniczu Chin Dalaj Lama przyjął francuskiego podróżnika na tronie, dokoła stali lamowie w żółtych szalach. Arcykapłan tybetański miał wówczas lat 35; długa broda nadawała

jego twarzy marsowaty wygląd, rysy jednak nosiły piętno znużenia i niemocy; kształtem nie różnią się one od rysów Europejczyka, ale barwa skóry jest osobliwa — zupełnie pomarańczowa. Dalaj Lama ubrany był w długi kaftan pomarańczowy, w żółte spodnie i wysokie żółte buty. Żółty dostojnik miał głowę odsłoniętą i włosy krótko przystrzyżone. Porozumienie pomiędzy nim a Francuzem nie było łatwe, w rozmowie brało udział aż trzech dragomanów. Chińczyk tłómaczył słowa francuskie Mongołowi, Mongoł przekładał je Tybetańczykom, ten dopiero wyłuszczał słowa Francuza Dalaj Lamie. Była mowa jedynie o podróży komandora. Żegnając go arcykapłan wręczył mu jedwabną szarfę dla „cesarza Francyi" i kilkakrotnie upominał, aby szarfa została doręczona „cesarzowi" osobiście. Błędnem jest mniemanie, panujące w Europie, że Dalaj Lama jest jedyną i najwyższą głową duchowną w Tybecie. Oprócz niego jest jeszcze Taszi Lama, rezydujący w Taczilumpe, którego Sven Hedin odwiedzał parę lat temu. Władza Dalaj Lamy rozciąga się nad większą częścią Tybetu i jest bardziej świecka. Taszi Lama jest raczej kapłanem, niż władcą i uchodzi za jasnowidza. Ngavong zajął w historyi Tybetu stanowisko odrębne, nietylko z powodu niebywałego dotychczas opuszczenia stolicy, lecz i dzięki — swemu wiekowi. Dożył prawie lat 40, wówczas gdy większość jego poprzedników nie przekroczyła lat 18. Działo się to nie skutkiem jakiejś specyalnej śmiertelności na tym tronie. Regenci starali się usilnie, aby żaden z Dalaj Lamów nie doszedł do pełnoletności. W jaki sposób Ngavong ją osiągnął i o tyle lat przekroczył, to pozostaje dotychczas jego tajemnicą. Wybór jego dokonany został w sposób cudowny. Mnich jasnowidz z Nanczung, Chorgyang, po siedmiodniowych medytacyach usłyszał głos, który go przywołał nad brzeg do przejrzenia się w strumieniu. Ujrzał w nim dziecię siedzące na kolanach matki, ujrzał dokładnie dom, otoczenie i usłyszał, że to dziecię ma być trzynastem wcieleniem Buddy. Jakoż po pewnym czasie zostało ono Dalaj Lamą.

* * *

Ofiarami wzlotów są nietylko aeronauci i awiatorzy. Napowietrzna żegluga może przyczynić dużo strat urzędom celnym. Wykazał to na przykładzie awiator angielski Karol Hamilton. Trzykrotnie w ciągu godziny przeleciał przez granicę Texas, pędząc do Meksyku i z powrotem. Aeroplan naładowany był rozmaitymi przemycanymi towarami. Meksykańskie towary zostawiał poza obrębem granicy meksykańskiej Juarez. Dokonywał tych operacyj szybko i bez żadnej przeszkody, choć władze celne były uwiadomione, gdyż przemytnictwo odbywało się — na próbę.

* * *

Według danych, zebranych przez „Daily Mail", filma kinematograficzna ma w przecięciu 600 stóp angielskich długości i rozwijając się z szybkością jednej stopy na sekundę, utrwala w ciągu dziesięciu minut przeszło 10 000 poruszeń, czyli tysiąc z górą na minutę, prawie 17 na sekundę. Najwięcej kosztów pochłania przygotowanie scen, które mają być reprodukowane. W Londynie prawie każda większa fabryka film ma rodzaj teatru o bardzo skomplikowanej maszyneryi, z trupą aktorów, obejmującą po 100 osób i więcej. Niedawno wydano szereg obrazów, przedstawiających sceny z życia Nerona. Uczestniczyło w nich 400 osób; fotografie firmy zdejmowano we Włoszech. Do obrazu przedstawiającego pożar Rzymu zbudowano szereg domów, które kosztowały przeszło 30 000 franków. Inna firma zdejmowała sceny z zabaw batalionów szkolnych angielskich „Boy Scouts". „Musieliśmy — opowiada przedstawiciel owej firmy — najpierw uzyskać pozwolenie „School Board", potem zgodę „scout mastra", potem okazało się, że w dniu oznaczonym nie można robić zdjęć, gdyż pada deszcz — a bataliony wyszły już na pole na nasze żądanie, czyli fatygowały się na darmo; trzeba było znów prosić o pozwolenie i przechodzić przez obawę deszczu. Zbudowaliśmy kilkanaście chałup, aby „Bey Scouts" mogli „ratować ludzi w pożarze"; nie mało to kosztowało. A potem z wielu film wybierało się same dobre i zrozumiałe, wyrzucając niejasne i niedość interesujące. Po tym wyborze trzeba było uzupełniać sceny i łączyć je ze sobą. To już prawdziwa sztuka reżyserska. Dajemy 1 funt szterl. każdemu, kto nam przyniesie nowy pomysł do zdjęć, lecz nie często trafia się ochotnik do nagrody".

* * *

O największych armiach w Europie ma dziś pojęcie niemal każdy. W dziennikach czyta się codziennie o najnowszych ulepszeniach i udoskonaleniach sposobów zabijania. Nic nie wie się jednak o najmniejszych armiach, które w zupełnem zapomnieniu wiodą swój wojowniczy żywot. Wśród najmniejszych armij europejskich „najpotężniejsza" jest armia republiki San Marino, która się składa z 9 kompanij z 38 oficerami i 950 żołnierzami. Wielkie księstwo Luksemburg rozporządza siłą zbrojną, która na stopie pokojowej składa się z kompanii żandarmeryi z oficerami i 145 żołnierzami. Prócz tego istnieje kompania ochotników, licząca 2 oficerów i 170 żołnierzy, których liczba na wypadek wojny wzrasta do 250. Trzecią z kolei jest armia księstwa Monaco, licząca 4 oficerów i 82 żołnierzy. Szereg tych mocarstw zamyka udzielne księstwo Liechtenstein, które od r. 1868 nie posiada wcale wojska.

L. 300/10.

Obwieszczenie.

W ślad obwieszczenia Zarządu Miejskiej Kasy chorych z dnia 12 lutego 1910 r., którem podano do powszechnej wiadomości rozpisanie wyborów delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do Walnego Zgromadzenia na lata 1910 do 1913, ogłasza się niniejszem, iż na podstawie § 29 statutu Kasy odbędą się **do ciała wyborczego Robotników w niedzielę dnia 13 marca 1910 r. w budynku Kasy (ul. Dunajewskiego 5)**

WYBORY
delegatów Robotników

z następujących grup przemysłowych:

Grupa I. Przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy.

Wybór 22 delegatów. W grupie tej głosują: ślusarze, tokarze żelaza, mechanicy, monterzy, instalatorowie wodociągów, kowale, blacharze, kotlarze, bronzownicy, mosiężnicy, rusznikarze, nożownicy, pilnikarze, szlifierze, optycy, zegarmistrze, złotnicy, jubilerzy, platerownicy, rytownicy i instrumentarze muzyczni.

Grupa II. Przemysł keramiczny i budowlany.

Wybór 69 delegatów. W grupie tej głosują: murarze, kamieniarze, cieśle, studniarze, sztukaterowie, malarze, pozłotnicy, pokostnicy, lakiernicy, ceglarze, kaflarze, cementownicy, betoniarze, asfaltnicy, piaskarze, dacharze, szklarze, brukarze, kominiarze, desinfekcye mieszkań i czyściciele kanałów.

Grupa III. Przemysł drzewny, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych i t. p., przemysł papierowy, graficzny i tapicerski.

Wybór 36 delegatów. W grupie tej głosują: stolarze, tokarze drzewni, rzeźbiarze, bednarze, stelmachy, wyrób mebli giętych, wyrób korków, fortepianiści i stroiciele, szczotkarze, koszykarze, introligatorzy, wyrób pudełek, torebek i tutek, grzebieniarze, wyrób towarów kauczukowych i gutaperchowych, drukarnie, stereotypie, litografie, zakłady fotograficzne, pyrotechnicy, tapicerowie i dekoratorowie.

Grupa IV. Przemysł skórny, sukienniczy, chemiczny, przemysłowy wyrób odzieży, strojów i modniarstwo.

Wybór 32 delegatów. W grupie tej głosują: szewcy, rymarze, siodlarze, białoskórnicy, garbarze, rekawicznicy, bandażyści, pugilareśnicy, tkacze, szmuklerze, powroźnicy, kapelusznicy, czapnicy, wyrób waty, kołder, pończoch, gorsetów, trykotów i krawatek, parasolnicy, kuferkarze, kuśnierze, farbiarze, pralnie, szwaczki, ogrodnicy, kwieciarki, modniarki, fryzyerzy, golarze i perukarze.

Grupa V. Produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, wreszcie inne przemysły.

Wybór 64 delegatów. W grupie tej głosują: młynarze, piekarze, cukiernicy, ciastkarze, piernikarze, rzeźnicy, masarze, czyściciele jelit, wyrób wody sodowej, wód mineralnych sztucznych i innych napojów burzących, wyrób oleju, mydła, lodu sztucznego, mleczarnie, kawiarnie, restauracye, traktyernie, destylarnie, browary, miodosytnie, szynki winne i piwne, wyszynki wódek, składy zboża i węgla, domy zdrowia, hotele, domy zajezdne i noclegowe, łazienki, posługacze publiczni (ekspresi), Tow. wagonów sypialnych, tramwaj, dorożkarze, woźnice i przedsiębiorstwa pogrzebowe.

Grupa VI. Kupiectwo (handel) i pośrednictwo.

Wybór 47 delegatów. W grupie tej głosują: handel towarami bławatnymi i tkaninami wszelkiego rodzaju, handel bielizną, konfekcyą, odzieżą, obuwiem, handel towarami korzennymi i kolonialnymi, handel wiktuałami i leguminami, handel towarów galanteryjnych, handel żelaza, szkła i porcelany, oraz wszelki inny handel, kramarze, drogiści, księgarze, antykwarze, przedsiębiorstwa spedycyjne i komisowe, kantory wymiany, domy handlowe, trafiki, wypożyczalnie, biura wywiadowcze, ogłoszeń, adresowe, stręczeń i t. p.

Grupa VII. Sztuka, nauka, wydawnictwa pism, banki, c. k. urzędy i zakłady asekuracyjne.

Wybór 30 delegatów. W grupie tej głosują: artyści i artystki, zakłady wychowawcze i naukowe, adwokaci, architekci, budowniczowie i inżynierowie, dentyści, dziennikarze, aptekarze, c. k. Urzędy i Instytucye państwowe, banki, zakłady kredytowe, zaliczkowe i zastawnicze, kasy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń i t. p. — oraz dobrowolnie ubezpieczeni.

Wybory będą się odbywały w trzech sekcyach — a mianowicie:

Sekcya I., obejmująca wyborców, należących do **Grupy I., II. i III.,** głosować będzie w sali na I. piętrze po lewej stronie;

Sekcya II., obejmująca wyborców, należących do **Grupy IV. i V.,** głosować będzie w sali na I. piętrze, po prawej stronie;

Sekcya III., obejmująca wyborców, należących do **Grupy VI. i VII.,** głosować będzie w sali na parterze.

Dla każdej grupy przemysłowej utworzoną będzie osobna Komisya wyborcza. Przewodniczącego Komisyi wyborczej wyznaczy Zarząd Kasy, zaś dwóch członków Komisyi wybiorą z pośród siebie obecni na sali uprawnieni do głosowania. We wszystkich sprawach, wynikłych z powodu głosowania i uznawania ważności głosów, rozstrzyga ostatecznie Komisya wyborcza.

Upoważnieni do wyboru w ciele wyborczem Robotników mogą tylko osobiście głosować. Głosowanie odbywać się będzie kartkami pisanemi lub drukowanemi.

Prawo obieralności posiadają tylko własnowolni członkowie Kasy, którzy nie byli karani za zbrodnie i występki z chciwości i zysku pochodzące.

Wybrani są ci, którzy otrzymali najwięcej głosów. W razie równości głosów rozstrzyga los przewodniczący Komisyi wyborczej.

Wyborcy muszą wykazać się osobiście książeczką legitymacyjną Kasy chorych, lub też legitymacyą wyborczą i osobiście oddać kartę głosowania.

Uprawnieni do głosowania mają się zgłosić po legitymacyę wyborczą osobiście do sekretaryatu Kasy przy ul. Dunajewskiego L. 5. na parterze od godziny 9 rano do 2 po południu, począwszy od ogłoszenia aż do dnia wyborów.

Osobom, niezamieszczonym na listach wyborczych, nie będą wydane legitymacye i osoby te są wyłączone od głosowania.

Głosowanie będzie trwało **od godziny 11 do 2 po południu.** O godzinie 2 po południu oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich grupach obliczanie głosów. Po przeprowadzeniu skrutynium w każdej grupie z osobna, ogłosi przewodniczący Komisyi wynik wyborów.

W końcu nadmienia się, że na żądanie stron interesowanych udzieli wszelkich wyjaśnień w sprawie niniejszych wyborów sekretarz Kasy chorych w godzinach urzędowych.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Kraków, dnia 3 marca 1910 r.

Prezes Kasy:
Zygmunt Żuławski.

Wiedeński Bank Związkowy.

Czterdzieste zwyczajne

Walne Zgromadzenie
akcyonaryuszy

odbędzie się w dn. 6 kwietnia 1910 o g. 11 przedpoł. w gmachu bankowym w Wiedniu I. Herrengasse 8.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie roczne rady administracyjej.
2. Sprawozdanie cenzorów za rok 1909.
3. Uchwała o rozdziale czystego zysku za rok 1909.
4. Wybory do rady administracyjnej.
5. Wybór cenzorów i rady nadzorczej dla filii.

W myśl § 47 statutów uprawnieni do głosowania są akcyonaryusze, którzy najpóźniej 14 dni przed walnem zgromadzeniem złożą conajmniej 25 akcyj wraz z kuponami w kasie bankowej lub w miejscach niżej wymienionych, przez radę administracyjną ustanowionych. Dwadzieścia pięć akcyi uprawnia do oddania jednego głosu (§ 48 statutu). Termin zgłoszenia upływa z dniem 23 marca b. r.

Współudział w Walnem Zgromadzeniu zgłaszać można: w Wiedniu: w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego, w Uściu n/Ł, Białej, Bernie, Budapeszcie, Czerniowcach, Frydku, Mistku, Gracu, Insbruku, Karlsbadzie, Celowcu, Konstantynopolu, **Krakowie,** Lwowie, Przemyślu, Maryenbadzie, Meranie, Pilznie, Pradze, Prościejowie, St. Pölten, Cieplicach, Cieszynie, Villach, Zagrzebiu i Wr. Neustadt w Filiach względnie ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego.

Następnie: w Tryeście, Berlinie, Dreźnie, Wrocławiu, Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Zurychu, Bazylei i t. d. w tamtejszych instytucyach zastępczych. — Wraz z akcyami składać należy konsygnacye arytmetycznie wypełnione i zaopatrzone własnym podpisem. Natomiast wydaje bank kartę legitymacyjną, uprawniającą wymienioną osobę do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.